BIBLJOTEKA LENINOWSKA

Serja II

№

N. LENIN

O KOOPERACJI

1926

...ATRALNE WYDAW-
...GTWO LUDÓW SSSR.

MOSKWA

3K2 0-40

3K2:334
O-10

54

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Bibljoteka Leninowska. Serja II: № 1

71

N. LENIN

O KOOPERACJI

Przekład z rosyjskiego i
przypisy ST. HELTMANA

Centralna Szkoła
BIBLIOT
Nr 876

MOSKWA 1926

CENTRALNE WYDAWNICTWO LUDOW SSSR

Книга набрана и отпечатана на Книжной Фабрике Центриздата Народов Союза С С Р. Москва, Шлюзовая набережная, 162, в количестве 4.000 экземпл.
Главлит № 64.981.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

640973
D. 150/90

PRZED REWOLUCJĄ.

Kwestja kooperatyw na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Kopenhadze[1].

W artykule niniejszym mam zamiar ograniczyć się do wyłuszczenia przebiegu prac kongresu w kwestji, wskazanej w tytule, oraz do charakterystyki tych kierunków myśli socjalistycznej, które tam ze sobą walczyły.

Przed kongresem zostały opublikowane trzy projekty rezolucji o kooperatywach. Projekt belgijski (Nr. 5 „Perjodycznego Biuletynu Międzynarodowego Biura Socjalistycznego", który wychodzi nieregularnie w trzech oficjalnych językach kongresów międzynarodowych), zaczyna od ostrzeżenia robotników-socjalistów przed nauką tych, kto widzi w kooperatywach coś, mającego wartość „samo w sobie", jakowyś środek rozwiązania kwestji społecznej. Projekt partji belgijskiej, przyznając, że klasa robotnicza jest nadzwyczajnie zainteresowana w wykorzystaniu kooperatyw, jako oręża walki klasowej, wskazuje na bezpośrednie korzyści kooperatyw (walka z wyzyskiem handlowym, polepszenie warunków pracy u dostawców i t.p.) i wyraża życzenie, żeby między partjami socjalistycznemi a kooperatywami ustalał się „organiczny, coraz ściślejszy i ściślejszy związek".

Projekt większości francuskiej partji socjalistycznej jest ułożony w duchu Żoresa[2]. Kooperatywy są wynoszone pod niebiosa i są przedstawione zupełnie, jak u burżuazyjnych reformatorów — w charakterze „niezbędnego" pierwiastku „przekształcenia społecznego". Wygłaszane są mgliste frazesy o przeistoczeniu kooperatyw ze zrzeszeń poszczególnych osób

w powszechne federacje[3] asocjacji[4]. Pomieszane są kooperatywy proletarjackie z kooperatywami drobnych posiadaczy (w rolnictwie). Głosi się neutralność[5] kooperatyw, opisuje się szkodliwość wkładania na kooperatywy jakichbądź zobowiązań w stosunku do partji socjalistycznej.

Wreszcie projekt mniejszości socjalistów francuskich (gedystowski[6]) oświadcza stanowczo, że kooperatywy same przez się nie są bynajmniej organizacjami klasowemi (jak naprzykład związki zawodowe), że ich znaczenie określa użytek, jaki się z nich robi. Robotnicy, masowo wchodząc do kooperatyw, mogą z nich ciągnąć korzyści dla swej walki z kapitałem, mogą sobie do pewnego stopnia uprzytomnić na przykładzie, czym byłoby społeczeństwo socjalistyczne, organizujące się po zniesieniu przeciwieństw ustroju współczesnego. Dlatego projekt podkreśla ograniczone znaczenie kooperatyw i nawołuje partje socjalistyczne do współdziałania z proletarjackiemi kooperatywami, ostrzega przed złudzeniami kooperacyjnemi, zaleca zespolenie socjalistów wewnątrz kooperatyw w celu wyjaśnienia masom ich właściwych zadań: zdobycia władzy politycznej i przeistoczenia środków produkcji i wymiany we wspólną własność.

Jasno widać, że zarysowują się tu dwie zasadnicze linje: jedna — linja proletarjackiej walki klasowej, uznanie, że kooperatywy posiadają wartość dla tej walki, jako jej narzędzie, jako jeden z jej środków pomocniczych i określenie warunków, w których kooperatywy odegrywałyby istotnie taką rolę, nie pozostawałyby zaś zwykłemi przedsiębiorstwami handlowemi. Linja druga — drobnomieszczańska, zaciemniająca zagadnienie roli kooperatyw w klasowej walce proletarjatu, rozszerzająca znaczenie kooperatyw poza granice tej walki (t. j. mieszająca proletarjacki i gospodarczy pogląd na kooperatywy), określająca cele kooperatyw takiemi ogólnikami, które są do przyjęcia i dla reformatora burżuazyjnego, tego ideologa postępowych przedstawicieli burżuazji.

Niestety dwie wskazane linje jedynie tylko *zarysowały się* w trzech zawczasu przygotowanych projektach, a nie były jasno, wyraźnie, ostro przeciwstawiane sobie, jako dwa *kie-*

runki, których walka winna rozwiązać zagadnienie. I dlatego prace kongresu szły nierówno, chaotycznie, jakby żywiołowo. Na różnice zdań „natykano się“ co chwila, ale nie wyjaśniono ich całkowicie i w rezultacie otrzymano rezolucję, odzwierciadlającą plątaninę myśli, nie dającą wszystkiego tego, co mogła i winna była dać rezolucja kongresu partji socjalistycznych.

W komisji w kwestji kooperatyw odrazu dały się zauważyć dwa prądy. Jeden — Żoresa i Elma. Elm był jednym z czterech delegatów niemieckich w komisji kooperacyjnej i występował, jako przedstawiciel niemców, występował w duchu wyraźnie oportunistycznym. Drugi kierunek — belgijski. Pośrednikiem, rozjemcą był tu austrjak, Karpeles, wybitny działacz austrjackiego ruchu kooperacyjnego, nie broniący określonej zasadniczej linji, lecz (słuszniej: nie „lecz“, ale „właśnie dlatego“) skłaniający się o wiele częściej ku oportunistom. Ale i belgijczyków zmuszał do sporu z Żoresem i Elmem daleko bardziej instynkt prawdziwie proletarjackiego postawienia sprawy kooperacyjnej, niż jasne zrozumienie wrogości i niemożliwości pogodzenia proletarjackiego i drobnomieszczańskiego punktu widzenia w tej sprawie. Dlatego też Ansel[7] (przewodniczący komisji kooperacyjnej) miewał w komisji gorące i wspaniałe przemówienia przeciwko neutralności kooperatyw, przeciw przesadzaniu ich znaczenia, o konieczności tego, *żebyśmy* byli *socjalistami*-kooperatystami, nie zaś *kooperatystami*-socjalistami, — a przy opracowaniu rezolucji tenże Ansel mógł wprost do rozpaczy doprowadzić swą ustępliwością w stosunku do formułowań Żoresa i Elma, swą niechęcią wniknięcia w przyczyny różnic.

Lecz wrócę do posiedzeń komisji. Zrozumiałe jest, że przedstawiciele narodowości o silnie rozwiniętym ruchu kooperacyjnym mieli na przebieg prac wpływ decydujący. Przytym ujawniła się odrazu różnica w poglądzie belgijczyków i niemców, wielce niedogodna dla tych ostatnich. Belgijczycy, chociaż nie zupełnie konsekwentnie, nie całkowicie wyraźnie, lecz bądź co bądź prowadzili linję proletarjacką. Elm występował jako oportunista czystej wody (szczególnie

w podkomisji, o czym niżej). Naturalnie, że rolę kierowniczą mieli belgijczycy. Austrjacy skłaniali się ku nim i przy końcu prac komisji została odczytana *austrjacko-belgijska* rezolucja, podczas gdy Elm, który wniósł był rezolucję niemiecką, ogłosił wprost, że uważa za całkowicie możliwe uzgodnienie jej z projektem Żoresa. Ponieważ poważna mniejszość wśród francuzów była przeciwko Żoresowi (za jego punkt widzenia było 202 mandaty, a za gedystowski 142), a u niemców napewno okazałaby się niemniej znaczna mniejszość przeciw Elmowi (jeśliby jasno i ostro stanęła kwestja co do dwuch punktów widzenia), to związek austrjacko-belgijski miał zupełne szanse zwycięstwa. I chodziło naturalnie nie tyle o „zwycięstwo", w ścisłym znaczeniu tego słowa, ile o obronę konsekwentnie proletarjackiego punktu widzenia na kooperatywy. Tej konsekwencji nie udało się wywalczyć wskutek nadmiernych ustępstw, które podkomisja zrobiła Żoresowi i Elmowi.

Co się tyczy nas, rosyjskich s.-d., — staraliśmy się podtrzymać w komisji linję austrjacko-belgijską i w tym celu, jeszcze przed ogłoszeniem austrjacko-belgijskiego pojednawczego projektu, wnieśliśmy własny projekt rezolucji o następującej treści:

Projekt soc.-demokratycznej delegacji Rosji.

Kongres uważa:

1) Że proletarjackie stowarzyszenia spożywcze polepszają położenie klasy robotniczej pod tym względem, iż zwężają rozmiary wyzysku ze strony wszelkiego rodzaju pośredników handlowych, że wpływają na warunki pracy robotników, zatrudnionych w zakładach handlowych, oraz polepszają położenie własnych pracowników.

2) Że stowarzyszenia te mogą mieć wielkie znaczenie dla ekonomicznej i politycznej walki masowej proletarjatu, podtrzymując robotników podczas strajków, lokautów, politycznego ucisku i t.p.

Z drugiej strony kongres wskazuje na to:

1) że polepszenie, które można osiągnąć zapomocą stowarzyszeń spożywczych, może być tylko bardzo nieznaczne

dopóty, dopóki środki produkcji znajdują się w rękach tej klasy, bez wywłaszczenia której socjalizm nie może być urzeczywistniony;

2) że stowarzyszenia spożywcze nie są organizacjami bezpośredniej walki z kapitałem i istnieją obok podobnych organizacji innych klas, organizacji, mogących zrodzić złudzenie, że są one środkiem, zapomocą którego zagadnienie społeczne może być rozwiązane bez walki klasowej i wywłaszczenia burżuazji.

Kongres wzywa robotników wszystkich krajów:

a) aby wstępowali do proletarjackich stowarzyszeń kooperacyjnych i wszelkiemi sposobami współdziałali ich rozwojowi, broniąc przytym demokratycznego charakteru tych organizacji;

b) aby drogą nieustannej propagandy socjalistycznej w stowarzyszeniach spożywczych współdziałali rozpowszechnianiu śród robotników idei walki klasowej i socjalizmu;

c) aby jednocześnie dążyli do osiągnięcia możliwie najpełniejszego zbliżenia wszystkich form ruchu robotniczego.

Kongres zaznacza również, że stowarzyszenia wytwórcze w tym tylko wypadku mają znaczenie dla walki klasy robotniczej, gdy są częścią składową stowarzyszeń spożywczych.

Wszystkie projekty rezolucji zostały oddane do podkomisji (komisje kongresów międzynarodowych są tak duże, — każda narodowość posyła czterech delegatów do każdej komisji, — że o wypracowaniu tekstu rezolucji na pełnym zebraniu komisji mowy nawet być nie może). Do podkomisji weszło 10 osób: dwuch belgijczyków, (Ansel i Wanderwelde[8]), jeden francuz (Żores), jeden austrjak (Karpeles), jeden niemiec Elm), jeden holenderczyk (marksista Wibo), po jednym: włoch, duńczyk, anglik, rosyjski s.-d. (Wojnow[9] i ja — nasza s.-d. delegacja nie zdążyła się zebrać dla wyboru przedstawiciela — dlatego byliśmy obaj, a głosował jeden).

W podkomisji rozpoczęła się już czysto rzeczowa praca, ułożenia tekstu rezolucji. Tekst, przyjęty przez kongres z ma-

łemi poprawkami stylistycznemi, jest tym właśnie, który wypracowała podkomisja; — czytelnicy znajdą tekst rezolucji kongresu w innym miejscu niniejszego numeru. Walka w podkomisji — w odróżnieniu od komisji — ześrodkowała się nie na zagadnieniu stosunku kooperatyw do partji, a na kwestji bardziej zasadniczej, na znaczeniu i roli kooperatyw. Belgijczycy skłaniali się do zupełnie słusznego zasadniczo określenia roli kooperatyw, jako jednego z możliwych (w pewnych warunkach) narzędzi pomocniczych w proletarjackiej walce klasowej o „całkowite wywłaszczenie“ [10] (expropriation intégrale) klasy kapitalistów. Elm, podtrzymywany przez Żoresa, sprzeciwił się stanowczo i w całej pełni ujawnił swój oportunizm. Mówił on, że niewiadomo, czy wogóle dojdzie do wywłaszczenia, że on osobiście uważa to za zupełnie nieprawdopodobne, że dla większości (!) jest to kwestja sporna, że w programie niemieckiej s.-d. partji wywłaszczenia niema, że należy powiedzieć „Ueberwindung des Kapitalismus“ — „przezwyciężenie kapitalizmu“. Sławne słowa Bebla [11] w Hannowerze, wypowiedziane na zakończenie sporów z Bernsztajnem [12]: „es bleibt bei der Expropriation“ — „pozostajemy przy eksproprjacji“, zostały zapomniane przez jednego z wodzów niemieckiego oportunizmu. W związku z temi sporami powstało „zagadnienie socjalizacji“. Żores ultymatywnie [13] żądał, żeby w określeniu znaczenia kooperatyw było: „pomagają one robotnikom (jak to jest w tekście rezolucji, przyjętej przez kongres) przygotowywać demokratyzację i socjalizację środków produkcji i wymiany“.

Jest to jeden z tych mglistych, nieokreślonych całkiem możliwych do przyjęcia przez ideologów drobnego posiadacza i przez teoretyków burżuazyjnego reformizmu frazesów, w których Żores jest takim mistrzem i w których tak się lubuje. Co to jest „demokratyzacja środków produkcji i wymiany“? (Później w komisji, kiedy projekt wrócił tam z podkomisji, francuzi zastąpili wyraz „środków“ — moyens — słowem sił — forces, lecz sprawa wcale się dzięki temu nie zmieniła). Wytwórczość włościańska (mówiłem w komisji) jest „demokratyczniejsza“, niż wielkokapitalistyczna. Czy zna-

czy to, że my, socjaliści, chcemy stworzyć drobną produkcję? Co to jest „socjalizacja“? Można przez to zrozumieć przeistoczenie prywatnych dóbr we własność całego społeczeństwa, ale również można rozumieć wszelkie środki połowiczne, wszelkie reformy w ramach kapitalizmu, zaczynając od stowarzyszeń włościańskich, a kończąc na komunalnych łaźniach i pisuarach. Przecież Żores powoływał się w podkomisji na duńskie stowarzyszenia rolnicze, sądząc oczywiście, wślad za burżuazyjnemi ekonomistami, jakoby nie były one instytucjami kapitalistycznemi.

Organizując przeciwdziałanie temu oportunizmowi, próbowaliśmy (rosyjscy i polscy s.-d.) apelować od Elma do Wurma, współredaktora „Neue Zeit“, który był również w komisji kooperacyjnej od niemców. Wurm nie pochwalał zdania o „demokratyzacji i socjalizacji“, proponował (prywatnie) szereg poprawek, pośredniczył pomiędzy Elmem a marksistami, ale Elm wykazał taką „granitowość“, że Wurm nic nie uzyskał. Już po kongresie przeczytałem w „Leipziger Volkszeitung“ (№ 201 31/VIII. 10, 3 Beilage), że w delegacji niemieckiej jeszcze we wtorek była poruszona sprawa kooperatyw. „R. Fiszer pytał, — pisze korespondent tej gazety — czy niema wśród delegatów niemieckich różnicy zdań w kwestji kooperatyw“. *Elm* odpowiedział: „Są. Z dziś na jutro nie da się ich usunąć. Postanowienia kongresów zawsze są postanowieniami kompromisowemi, i w danej kwestji sprawa również skończy się prawdopodobnie kompromisem“. *Wurm* — „Moje poglądy na sprawę kooperatyw są zupełnie inne (durchaus andere), niż poglądy von-Elma; zapewne jednak porozumiemy się co do wspólnej rezolucji“. Po tym wszystkim delegacja uznała dalsze omawianie sprawy za zbędne.

Dane oświadczenie potwierdza to zjawisko, które się całkowicie zarysowało na Sztutgarckim [14] międzynarodowym zjeździe. Delegacja niemiecka składa się z równej ilości przedstawicieli partji i związków zawodowych. Od tych ostatnich przechodzą prawie zawsze oportuniści, ponieważ zazwyczaj są wybierani sekretarze i inna „biurokracja“ związkowa. Wogóle niemcy nie są zdolni do prowadzenia na zjazdach międzyna-

rodowych konsekwentnej i mocnej zasadniczej linji i hegiemonja[15] w Międzynarodówce od czasu do czasu wymyka się z ich rąk. Bezsilność Wurma wobec Elma tylko raz jeszcze zbytecznie ilustrowała ten kryzys w socjaldemokracji niemieckiej, który polega na narastaniu nieuniknionego stanowczego rozdziału z oportunistami.

W kwestji pieniężnego podtrzymania partji przez kooperatywy Elm i Żores uzyskali w podkomisji nadmierne ustępstwa od belgijczyków, którzy się zgodzili na sformułowanie: „pozostawia się kooperatywom każdego kraju decydować, czy i w jakim stopniu winny one bezpośrednio ze swych środków pomagać ruchowi politycznemu i zawodowemu".

Kiedy projekt podkomisji wrócił do komisji dla ostatecznego zatwierdzenia, myśmy zwrócili swą uwagę właśnie na te dwa punkty. Razem z Gedem[6] wprowadziliśmy dwie (główne) poprawki: po pierwsze zastąpić słowo„ (kooperatywy) pomagają robotnikom przygotowywać demokratyzację i socjalizację produkcji i wymiany" — przez „(kooperatywy) pomagają w pewnym stopniu przygotowywać funkcjonowanie produkcji i wymiany po wywłaszczeniu klasy kapitalistów". Sens tej poprawki, stylistycznie sformułowanej niezbyt udatnie, polegał nie na tym, że kooperatywy nie mogą obecnie pomagać robotnikom, a na tym, że już teraz *przygotowywane* przez kooperatywy funkcjonowanie przyszłej produkcji i wymiany może nastąpić *jedynie po* wywłaszczeniu kapitalistów. Druga poprawka stosowała się do punktu o stosunku kooperatyw do partji. Myśmy proponowali albo dodać słowa: że (t. j. pomoc walce robotniczej) w każdym razie jest pożądana z punktu widzenia socjalizmu" lub zastąpić cały ten punkt przez inny, któryby wprost zalecał *socjalistom* w kooperatywach głoszenie konieczności bezpośredniej pomocy klasowej walce proletarjatu.

Obydwie poprawki zostały uchylone przez komisję, zebrawszy jedynie około 15 głosów. Socjaliści-rewolucjoniści głosowali—jak i zawsze na zjazdach międzynarodowych—z Żoresem. Nie mają oni nic przeciw temu, żeby przed rosyjską publicznością zarzucić oportunizm nawet Beblowi, a wobec europej-

skiej idą z Żoresem i Elmem! Wurm starał się był poprawić koniec rezolucji zapomocą przestawienia trzech ostatnich ustępów. Niech z początku będzie powiedziane, że pożądane jest zjednoczenie kooperatyw w jedną federację (ustęp drugi od końca), Potym niech będzie oświadczenie, że od kooperatyw zależy czy okazywać pomoc bezpośrednią partji, czy nie (ustęp trzeci od końca). I niech ostatni ustęp zaczyna się od słów: „ale“ (*ale* kongres oznajmia, że pożądane są coraz bliższe stosunki między partją, związkami zawodowemi i kooperatywami), Wówczas z *ogólnego* kontekstu jasne będzie, że kongres *zaleca* kooperatywom pomagać partji. Elm odrzucił nawet tę poprawkę! Wurm cofnął ją wówczas. Wtedy postawił ją Wibo od siebie myśmy głosowali za nią, ale poprawka została odrzucona.

Co do tego, jak się zachowywać na plenum kongresu. mieliśmy naradę z Gedem. Ged przypuszczał, i jego zdanie podzielali niemieccy rewolucyjni s.-d., — że z powodu poszczególnych poprawek nie należy wszczynać wojny na plenum kongresu, że należy głosować za rezolucję w całości. Braki jej polegają na *dopuszczeniu* jednego rewizjonistycznego zdania, które nie zastępuje określenia celu socjalizmu, lecz stoi *obok* takiego określenia, — i na jednym *niedostatecznie silnym* wyrażeniu tej myśli, że kooperatywy robotnicze winny pomagać robotniczej walce klasowej. Takie braki należało postarać się poprawić, ale niema podstawy podejmować z powodu ich walki na kongresie. Zgodziliśmy się z tym zdaniem Geda i rezolucja została przyjęta na plenum kongresu jednogłośnie.

Reasumując[16] prace kongresów w kwestji kooperatyw, winniśmy powiedzieć — nie ukrywając ani przed sobą, ani przed robotnikami braków rezolucji, — że Międzynarodówka dała słuszne w zasadniczych zarysach określenie zadań proletarjackich kooperatyw. Każdy członek partji, każdy robotnik s.-d., każdy świadomy robotnik-kooperatysta winien kierować się przyjętą rezolucją i prowadzić swą działalność w jej duchu.

Kongres Kopenhaski znamionuje to stadjum rozwoju ruchu robotniczego, w którym szedł on, że tak powiem, prze-

ważnie wszerz i *zaczął* wciągać proletarjackie kooperatywy w łożysko walki klasowej. Różnice zdań z rewizjonistami zaznaczyły się, ale do wystąpienia rewizjonistów z niezależnym programem jeszcze daleko. Walka z rewizjonizmem została odłożona, ale walka ta nastąpi nieuniknienie.

„Socjal-Demokrat" № 17 z dn. 25 września (8 października) 1910 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.). t. XI cz. II, str. 99—107).

WALKA O KOOPERACJĘ

Pierwsze kroki [17].

...Państwo socjalistyczne może powstać jedynie jako sieć wytwórczo-spożywczych komun, sumiennie obliczających swoją wytwórczość i spożycie, zaoszczędzających pracę, stale wzmagających jej wydajność, osiągających dzięki temu możność skracania dnia roboczego do siedmiu, do sześciu i jeszcze mniej godzin na dobę. Tutaj nie można obejść się bez tego, aby nie zaprowadzić najbezwzględniejszej ogólno-ludowej, wszechogarniającej ewidencji i kontroli nad *zbożem i nad wytwarzaniem zboża* (a następnie i nad wszystkiemi innemi niezbędnemi produktami).

Kapitalizm pozostawił nam w spadku organizacje masowe, które mogą ułatwić przejście do masowej ewidencji i kontroli nad podziałem produktów — są niemi stowarzyszenia spożywcze. W Rosji są one słabiej rozwinięte, niż w krajach przodujących, mimo to jednak ogarnęły one przeszło dziesięć miljonów członków. Wydany w tych dniach dekret o stowarzyszeniach spożywczych jest nadzwyczaj znamiennym zjawiskiem, które unaocznia swoistość położenia i zadania Radzieckiej Republiki Socjalistycznej w danej chwili.

Dekret ten jest ugodą z kooperatywami burżuazyjnemi i z kooperatywami robotniczemi, które trwają na burżuazyjnym punkcie widzenia. Ugoda lub kompromis polega po pierwsze na tym, że przedstawiciele wymienionych instytucji nietylko uczestniczyli w omawianiu, lecz i otrzymali faktycznie prawo głosu decydującego, albowiem części dekretu, które napotkały na stanowczą opozycję ze strony tych instytucji, zostały

Centralna Szkoła BIBLIOTEKA Nr. 876
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

odrzucone. Po wtóre kompromis co do istoty sprawy polega na wyrzeczeniu się przez władzę radziecką zasady bezpłatnego członkostwa w kooperatywach (jedynie konsekwentna proletarjacka zasada) oraz zjednoczenia całej ludności danej miejscowości w *jednej* kooperatywie. Wbrew tej jedynie socjalistycznej zasadzie, odpowiadającej zadaniu zniesienia klas, dano prawo istnienia „robotniczych kooperatyw klasowych" (które w danym wypadku nazywają się „klasowemi" jedynie dlatego, że są one podporządkowane klasowym interesom burżuazji). Wreszcie propozycja władzy Radzieckiej, aby zupełnie wyłączyć burżuazję z zarządów kooperatyw, również została osłabiona, i zakaz należenia do zarządów rozciągnięto jedynie na właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych o prywatno-kapitalistycznym charakterze.

Jeśliby proletarjat, działając zapomocą władzy Radzieckiej, zdołał już zaprowadzić ewidencję i kontrolę w skali ogólnopaństwowej lub też chociażby podstawy dla takiej kontroli, to nie byłoby potrzeby podobnych kompromisów. Zapomocą żywnościowych wydziałów Rad, zapomocą organów zaopatrywania przy Radach zjednoczylibyśmy ludność w jedyną kooperatywę, kierowaną po proletarjacku, bez współdziałania ze strony burżuazyjnych kooperatyw, bez ustępstw na rzecz tej czysto burżuayjznej zasady, która robotniczą kooperatywę skłania do pozostawania kooperatywą robotniczą *obok* burżuazyjnej, *zamiast tego*, aby podporządkować sobie całkowicie tę burżuazyjną kooperatywę, połączywszy obie, wziąwszy *we własne ręce* cały zarząd, ująwszy *we własne* ręce nadzór nad spożyciem bogaczy

Zawierając taką ugodę z burżuazyjnemi kooperatywami, władza Radziecka konkretnie określiła swe zadania taktyczne i swoiste metody działania, właściwe danemu okresowi rozwoju, a mianowicie: kierując żywiołami burżuazyjnemi, wykorzystywując je, czyniąc im pewne częściowe ustępstwa, stwarzamy warunki dla takiego postępu naprzód, który będzie się odbywał wolniej, niżeśmy początkowo przypuszczali, lecz zarazem bardziej trwale, z bardziej solidnym zabezpieczeniem podstawy i linji komunikacyjnej, z lepszym umocnieniem zdoby-

tych pozycji. Obecnie Rady mogą (*i powinny*) mierzyć swe powodzenia w dziedzinie budownictwa socjalistycznego między innemi zapomocą sposobów nadzwyczaj jasnych, prostych, praktycznych: w jakiej ilości gromad (komun lub wsi, dzielnic i t. p.) i o ile rozwój kooperatyw zbliża się do tego, aby ogarnął całą ludność.

Wyjątek z artykułu „Kolejne zadania władzy radzieckiej", napisanego w marcu—kwietniu, wydrukowanego w „Izwiestjach WCIK", № 85 z dnia 29 kwietnia 1918 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XV, str. 191—193.

O kooperacji robotniczej.

(Mowa na 3-im zjeździe kooperacji robotniczej 7 grudnia 1918 r.).

Towarzysze! Przed kooperacją robotniczą w dziedzinie gospodarczej, jak również i w dziedzinie politycznej stoją obecnie nadzwyczajnie ważne zagadnienia. I jedne i drugie są obecnie z sobą wyraźnie i nierozerwalnie związane co do ekonomicznej i politycznej walki. Co się zaś tyczy najbliższych zadań kooperacji, to chcę podkreślić znaczenie „ugodowego stosunku do kooperacji". Ta ugodowość, o której w ostatnich czasach tak wiele mówiono w prasie, różni się zasadniczo od pojęcia ugodowości z burżuazją, od pojęcia, które jest zdradą. Ta ugodowość, o której mówimy obecnie, jest ugodowością rządu Radzieckiego w stosunku do Niemiec, która dała pewne rezultaty, a ugodowością najszkodliwszą i najzgubniejszą dla kraju — ugodowością klasy robotniczej w stosunku do burżuaji. Mówię o całkowitej, pod pozorem tej ugodowości, zdradzie zarówno walki klasowej, jak i podstawowych zasad socjalizmu. Różnica ta jest zrozumiała sama przez się dla socjalistów, stawiających sobie jako określone zadanie walkę z burżuazją i walkę z kapitałem.

Wszyscy wiemy doskonale, że w naszej walce klasowej może być jedno jedyne rozwiązanie: jest to albo uznanie władzy kapitału, albo uznanie władzy klasy robotniczej. Wiemy, że wszelkie próby drobnomieszczańskich partji tworzenia i przeprowadzenia w kraju swojej polityki są skazane zawczasu na całkowite niepowodzenie. Widzieliśmy to wyraźnie, przeżyliśmy szereg prób tych lub innych drobnomieszczańskich

partji lub grup, dążących do przeprowadzenia własnej polityki, i widzimy, że te pośrednie próby muszą być skazane na niepowodzenie. Ze względu na całkowicie określone warunki tylko dwie centralne siły, stojące na zupełnie przeciwległych biegunach, mogą zapanować w Rosji, mogą w tę lub inną stronę pokierować jej losami. Powiem nawet więcej: cały świat jest tworzony i rządzony przez jedną lub drugą z tych centralnych sił. Co do Rosji stanowczo można powiedzieć, że ze względu na takie lub inne ekonomiczne warunki tylko jedna z tych sił może stanąć na czele ruchu. Pozostałe — to siły pośrednie — jest ich wiele, ale nie mogą one nigdy odegrać decydującego znaczenia w życiu kraju.

W chwili obecnej przed władzą Radziecką winno stanąć zagadnienie *porozumienia kooperacji z władzą Radziecką*. W kwietniu odstąpiliśmy od nakreślonych celów i poszliśmy na ustępstwo. Naturalnie kooperacja klasowa nie powinna istnieć w kraju, w którym znosi się wszystkie klasy, lecz powtarzam— warunki chwili wymagały pewnego zwolnienia tempa i przeprowadziliśmy je pod postacią kilkomiesięcznej zwłoki. Tym nie mniej jednak wszyscy wiemy, że władza nigdy nie zejdzie z tej pozycji, na której stoi obecnie w kraju. Musieliśmy zrobić to ustępstwo, ponieważ w tym czasie byliśmy na całym świecie osamotnieni i ustępstwo nasze tłumaczy się tym, że praca nasza była bardzo trudna. Ze względu na zadania ekonomiczne, które proletarjat podjął, musieliśmy zachować pewne nawyknienia warstw drobnomieszczańskich. Rzecz głównie polega na tym, że jakąkolwiekbądź drogą, lecz trzeba osiągnąć to, żeby działalność całej masy pracujących i wyzyskiwanych została pokierowana i uzgodniona. Winniśmy stale pamiętać, czego od nas żąda proletarjat. Władza ludowa winna liczyć się z tym, że rozmaite warstwy drobnomieszczaństwa będą coraz silniej i silniej łączyć się z rządzącą klasą robotniczą, gdy życie koniec końcem pokaże, że niema wyboru, że wszelkie nadzieje na pośrednie rozstrzygnięcie zagadnienia państwowego życia kraju ostatecznie są rozbite. Wszystkie te piękne hasła, jak wola ludu, Konstytuanta itp., któremi osłaniano wszystkie półśrodki, natychmiast były zmiecione, gdy prze-

mówiła rzeczywista wola ludu. Widzicie sami co nastąpiło, jak wszystkie te hasła, hasła półśrodków, rozleciały się w strzępy. W chwili obecnej widzimy, że dzieje się to nietylko w Rosji, że to się dzieje w skali całej rewolucji światowej [19].

Chcę ustalić różnicę pomiędzy tą ugodowością, która wywołała taką straszną nienawiść w całej klasie robotniczej, a tą ugodowością, której obecnie żądamy, a mianowicie zgody z całym drobnym włościaństwem, z całym drobnomieszczaństwem. W czasie pokoju Brzeskiego, gdyśmy przyjmowali ciężkie warunki tego pokoju, mówiono nam że nadziei na rewolucję światową niema, że być ona nie może, byliśmy całkowicie osamotnieni na świecie. Wiemy, że w owym czasie wiele partji naskutek pokoju Brzeskiego odsunęło się od nas i stanęło po stronie burżuazji. W owej chwili musieliśmy przetrwać cały szereg najstraszniejszych przeżyć. Po kilku miesiącach życie dowiodło, że wyboru niema, i nie może być, że śródka niema.

Gdy nastąpiła rewolucja niemiecka [20], dla wszystkich stało się jasne, że rewolucja rozszerza się na cały świat, że Anglja, Francja i Ameryka również idą torem, prowadzącym do tego samego — naszym torem [19]. Gdy nasze drobnomieszczańskie demokratyczne warstwy szły ze swojemi opiekunami, nie rozumiały one, dokąd je wiodą oni, nie rozumiały, że prowadzą je torami kapitalizmu. Obecnie widzimy na przykładzie rewolucji niemieckiej, że ci przedstawiciele demokracji, ci jej obrońcy, ci panowie Wilsonowie i S-ka narzucają zwyciężonemu ludowi swoje umowy, gorsze od tej Brzeskiej umowy, która była nam narzucona. Widzimy jasno, że zgodnie z wypadkami, które rozwinęły się na Zachodzie, zgodnie ze zmienioną sytuacją obecnie nadszedł krach międzynarodowej demagogji. Teraz wyraźnie zarysowała się fizjonomja każdego narodu. Obecnie maski są zerwane, wszystkie iluzje rozbite tym ciężkim taranem, jakim jest taran światowej historji.

Naturalnie, że wobec takich chwiejnych żywiołów, które bywają zawsze w czasach przejściowych, władza Radziecka winna wykorzystać całe swoje znaczenie i swoje wpływy po to, aby wcielić w życie zagadnienia, które obecnie stawiamy, zagadnienia, któremi podtrzymujemy naszą politykę, rozpo-

czętą jeszcze w kwietniu. Wówczas na pewien czas odłożyliśmy wytknięte przez nas cele, wówczas świadomie i otwarcie zrobiliśmy szereg ustępstw.

Tutaj poruszono kwestję, w jakim mianowicie punkcie drogi znajdujemy się. Obecnie cała Europa wyraźnie widzi, że na naszej rewolucji już nie robi się żadnych doświadczeń, i one, narody cywilizowane, zmieniły stosunek do nas. Zrozumiały, że pod tym względem my dokonywamy nowego olbrzymiego dzieła, że dzieło to jest specjalnie trudne dlatego, żeśmy prawie cały czas stali zupełnie osamotnieni i zupełnie zapomniani przez cały międzynarodowy proletarjat. Pod tym względem wiele poważnych błędów, których zupełnie nie ukrywamy, stało się naszym udziałem. Ma się rozumieć, winniśmy byli dążyć do zrzeszenia całej ludności, do tego, by nie wzbudzać żadnych waśni. Jeżeliśmy nie zrobili tego dotychczas, to musimy kiedykolwiek zacząć to robić. Dokonaliśmy już złączenia z wieloma organizacjami. Obecnie winno być dokonane złączenie kooperacji robotniczej i radzieckich organizacji. Od kwietnia roku bież cego*) przystąpiliśmy do organizowania, żeby rozpocząć działać drogą doświadczenia, wcielić w życie to nagromadzenie społecznych sił politycznych, które istnieje u nas. Przystąpiliśmy do organizacji zaopatrywania i podziału dóbr między całą ludnością. Sprawdzając każdy swój krok przystąpiliśmy do tej organizacji, co zwłaszcza w naszym zacofanym pod względem gospodarczym kraju trudno było przeprowadzić. Układy z kooperacją rozpoczęliśmy w kwietniu i wydany dekret o całkowitym połączeniu i zorganizowaniu zaopatrywania i podziału opiera się na tym samym gruncie. Wiemy, że tarcia, na które w swej mowie, wskazywał poprzedni mówca, gdy powoływał się na Petersburg[21], istnieją prawie wszędzie. Wiemy, że tarcia te są nieuniknione, ponieważ nadchodzi chwila, gdy spotykają się i zlewają się dwa zupełnie odmienne aparaty, lecz tym niemniej wiemy również że jest to nieuniknione i że musimy to przejść. Również i wyście powinni zrozumieć, że długo napotykany opór ze strony

*) t. j. 1918 r.

kooperacji robotniczej koniec końcem wywołał ze strony władzy radzieckiej nieufność do siebie, nieufność całkowicie uprawnioną. Powiadacie: chcemy niezależności.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że każdy, kto wysuwa takie hasło, może wywołać nieufność. Jeżeli skarży się na tarcia i chce się od nich uwolnić, to przedewszystkim należy pożegnać się z ideą niezależności, ponieważ każdy, kto stoi na tym punkcie widzenia, już staje się przeciwnikiem Władzy Radzieckiej, podczas gdy wszystko dąży do coraz więcej ścisłego zlania się. Skoro tylko kooperacja robotnicza zupełnie wyraźnie, uczciwie i otwarcie złączy się z władzą radziecką, tarcia te zaczną znikać. Wiem doskonale, że gdy dwie grupy łączą się w jedną, to zachodzi początkowo w pracy pewne tarcie, tym niemniej jednak z biegiem czasu, gdy wciągnięta grupa zasłuży na zaufanie wciągającej, wszystkie te tarcia stopniowo znikną. Natomiast, jeżeli te dwie grupy pozostaną rozdzielone, możliwe są stałe tarcia wzajemne. Jednego tylko nie rozumiem — co ma tu do tego „niezależność"? Przecież stoimy na tym punkcie widzenia, że całe społeczeństwo, jak pod względem zaopatrywania, tak pod względem podziału, winno stanowić jedną wspólną kooperatywę. Wszyscy stoimy na tym punkcie widzenia, że kooperacja jest jedną ze zdobyczy partji socjalistycznej. Na tym polega wielka trudność socjalistycznych zdobyczy. Na tym polega trudność i zagadnienie zwycięstwa. Kapitalizm umyślnie rozdzielał warstwy ludności. Ten rozdział winien zniknąć ostatecznie i bezpowrotnie, i całe społeczeństwo winno przeobrazić się w jednolitą kooperatywę pracujących. Nie może i nie powinno być mowy o jakiejkolwiekbądź niezależności poszczególnych grup.

O takiej kooperatywie mówiłem obecnie, jako o zagadnieniu zwycięstwa socjalizmu. Oto dlaczego mówimy, że jakiekolwiek byłyby między nami różnice co do poszczególnych kwestji, nie zgodzimy się na żadną ugodę z kapitalizmem, nie robimy kroku, który byłby odstępstwem od zasad naszej walki. Ta ugoda, na którą godzimy się obecnie z pośredniemi warstwami klas społecznych, — jest to ugoda nie z burżuazją i nie z kapitałem, a z poszczególnemi oddziałami proletarjatu

i demokracji. Tej ugody niema się co bać, ponieważ cała wrogość tych warstw zniknie zupełnie i bez śladu w ogniu rewolucji. Obecnie trzeba tylko, żeby była jednomyślna dążność do pójścia z otwartym sercem do tej wspólnej światowej kooperacji. To, co zrobiła władza Radziecka, i to, co dotąd zrobiły kooperatywy, winno być złączone. Taką jest treść ostatniego dekretu władzy Radzieckiej. W taki sposób postępują w wielu miejscach przedstawiciele władzy Radzieckiej, którzy nie doczekali się naszych dekretów. Olbrzymie dzieło, dokonane przez kooperację, winno b zwzględnie stopić się z tym olbrzymim dziełem, którego dokonała władza Radziecka. Wszystkie warstwy ludności, walczące o swoją wolność, winny się stopić w jedną mocną organizację. Wiemy, że popełniliśmy wiele omyłek, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po rewolucji Październikowej. Lecz obecnie z biegem czasu będziemy dążyć do tego, aby wśród ludności była całkowita jedność i porozumienie. Dlatego zaś konieczne jest, aby wszystko było podporządkowane władzy Radzieckiej i aby wszelkie iluzje o jakiejbądź „niezależności“ zarówno poszczególnych warstw, jak i kooperacji robotniczej były możliwie szybko przeżyte. Ta nadzieja na „niezależność“ może istnieć tylko tam, gdzie może być jeszcze nadzieja na jakibądź powrót do przeszłości.

Poprzednio zachodnie narody patrzyły na nas i na cały nasz rewolucyjny ruch, jak na osobliwość. Mowili: „niech lud pofiguje, a my zobaczymy, co z tego wszystkiego wyniknie... Zabawny rosyjski naród!“...

Oto ten „zabawny rosyjski naród“ pokazał całemu światu, co znaczą jego „figle“.

Obecnie, gdy nastąpił początek rewolucji niemieckiej, jeden z zagranicznych konsulów mówił Zinowjewowi: „Tak, jeszcze niewiadomo, kto bardziej wykorzystał pokój Brzeski, wy czy my“.

Powiedział to dlatego, że wszyscy mówią to samo. Wszyscy zobaczyli, że to tylko początek Wielkiej rewolucji światowej. Ten początek Wielkiej Rewolucji założyliśmy my, zacofany „zabawny“ naród rosyjski... Należy przyznać, że historja idzie dziwacznemi torami; na rzecz zacofanego kraju wypadł honor

kroczyć na czele wielkiego światowego ruchu. Ruch ten widzi i rozumie burżuazja całego Świata. Ten pożar ogarnął: Niemcy, Belgję, Szwajcarję, Holandję...

Z dniem każdym coraz silniej rozrasta się ten ruch, za każdym razem rośnie i wzmacnia się Radziecki rząd rewolucyjny. I dlatego burżuazja weszła teraz na zupełnie inną drogę swego stosunku do wszelkich zagadnień. Dlatego nie może być mowy o niezależności poszczególnych partji w tym czasie, gdy światowy topór został wzniesiony nad kapitalizmem. Największy przykład daje nam Ameryka [22]. Ameryka — to jeden z najbardziej demokratycznych krajów, olbrzymia demokratyczna republika społeczna. Gdzieżby, jeżeli nie tam, w tym kraju, posiadającym wszystkie prawa wyborcze, wszystkie prawa wolnego państwa, winny być prawidłowo rozstrzygane wszystkie prawne kwestje.

Co robią obecnie Wilsonowie [23] ze zwyciężonemi Niemcami? Oto jak rozwijają się przed nami obrazy światowych stosunków! Te obrazy, z których czerpiemy treść tego, co panowie Wilsonowie proponują swoim przyjaciołom, są po miljon i tryljon raz bardziej przekonywające! Wilsonowie nasze dzieło momentalnie doprowadziliby do końca Ci panowie — wolni miljarderzy, najhumanitarniejsi ludzie na całym świecie — potrafiliby momentalnie oduczyć swoich przyjaciół nietylko mowić, ale nawet myśleć o jakiejbądź „niezależności". Oni prosto i bezwzględnie postawiliby przed wami dylemat: albo jesteście za ustrojem kapitalistycznym, albo za Radami. Rzekliby: „Musicie tak postępować, ponieważ mówimy to wam my, wasi przyjaciele, anglicy, amerykanie — Wilsonowie i francuzi — przyjaciele Klemanso" [24].

Dlatego nie możemy mieć żadnych absolutnie nadziei na to, że może być zachowana jakakolwiekbądź niezależność. Tego nie będzie i marzyć o tym jest rzeczą beznadziejną. Już nie może istnieć środek, gdy z jednej strony wyraźnie stanęła kwestja obrony swojej własności, a z drugiej strony proletarjat znalazł swe tory. Życie musi spleść swe gałęzie albo mocno z kapitałem, lub jeszcze mocniej z republiką radziecką. Dla wszystkich jest zupełnie jasne, że socjalizm wstąpił w epokę

urzeczywistnienia się. Dla wszystkich jest jasne, że jeżeli dać całej ludności prawo wyborcze, to zupełnie nie można obronić lub zachować drobnomieszczańskich zasad. Być może, że panowie Wilsonowie żyją temi nadziejami, ściślej mówiąc, starają się osłonić swoje własne cele rozpowszechnianiem podobnych złudzeń, lecz ja winienem tylko powiedzieć, że ludzi, którzy uwierzą w te bajki, niewiele już znajdziecie; jeżeli tacy ludzie pozostali, to są oni historyczną rzadkością, osobliwością, dla której należy się miejsce w muzeum.

Muszę powiedzieć, że różnice zdań, które co do zachowania „niezależności“ kooperacji powstały u nas jeszcze na samym początku, — są tylko próbami, które muszą skończyć się bez nadziei na pozytywne rozstrzygnięcie. Jest to niepoważna walka. Zapomina się, że te rezolucje, które codziennie pobiera najsilniejsza klasa na świecie, które niewątpliwie jednogłośnie poweźmie i nasze zebranie z azdowe, witają dyktaturę li tylko proletarjatu na całym świecie. Pobierając tę rezolucję nasz zjazd wstąpił na taką drogę, z której do tej „niezależności“, o której tutaj dzisiaj mówiono, nie prowadzi żaden most i prowadzić nie może. Wiecie, że Karol Libknecht [25] nietylko stanął w opozycji w stosunku do drobnomieszczańskiego włościaństwa, lecz stanął również w opozycji w stosunku do kooperacji. Wiecie, że za to Szajdeman [26] i kompanja uważają go za fantastę i fanatyka, a jednak samiście wyrazili mu pozdrowienie, podobnie jak wyraziliście pozdrowienie i Maklinowi [27]. Przez wyrażenie tej solidarności z wielkiemi światowemi wodzami wyście spalili wszystkie mosty za sobą. Musicie twardo stać na swoich pozycjach, ponieważ w danej chwili bronicie nietylko siebie, nietylko swoich praw, ale i praw Libknechta i Maklina. Nieraz słyszałem, jak rosyjscy mieńszewicy potępiali ugodowość, jak gromili tych, którzy dochodzili do porozumienia z lokajami kajzera. I nie sami tylko rosyjscy mieńszewicy grzeszą pod tym względem. Świat cały wskazywał na nas, rzucając nam surowo — „ugodowcy“. A obecnie, gdy rozpoczęła się rewolucja światowa, gdy są oni zmuszeni rozmawiać z Haaze [28] i Kautskim [29], teraz, charakteryzując nasze położenie, mamy prawo powiedzieć dobre ro-

syjskie przysłowie: „Odejdźmy i popatrzmy, jakeśmy się dobrze usadowili".

Znamy swoje braki i łatwo na nie wskazywać. Lecz z boku wszystko to wygląda nie tak, jak jest w rzeczywistości. Wiecie, że była chwila, gdy nie było ani jednego człowieka, któryby nie potępiał naszego postępowania i naszej polityki, a teraz są całe partje, które przeszły do nas, które chcą pracować razem z nami. Światowe koło ruchu rewolucyjnego obróciło się obecnie w ten sposób, że dla nas stanowczo nie jest straszną jakabądź ugodowość.

Sądzę, że i nasz zjazd znajdzie słuszne wyjście z powstałej sytuacji. A wyjście z tego jest jedno — spojenie kooperacji z władzą Radziecką. Wiecie, że Anglja, Francja, Ameryka, Hiszpanja traktowały nasze czyny, jak eksperyment [30], a obecnie traktują je inaczej: przyglądają się, czy wszystko w porządku w ich własnych państwach. Naturalnie z punktu widzenia fizycznego, materjalnego, finansowego — są one znaczniej silniejsze od nas, lecz pomimo ich zewnętrznego blasku wiemy, że wewnątrz gniją; są one silniejsze w chwili obecnej od nas tą samą siłą, tą mocą, jaką były silne Niemcy w chwili zawarcia pokoju Brzeskiego [31]. Cóż widzimy obecnie? Wtenczas odsunęli się od nas absolutnie wszyscy. A obecnie z każdym miesiącem, w ciągu którego umacniamy republikę Radziecką, bronimy nietylko siebie, ale i dzieła, rozpoczętego przez Libknechta i Maklina, i widzimy już, jak Anglję, Francję, Amerykę i Hiszpanję zaraża te same niedomaganie, ogarnia ten sam, co i Niemcy, ogień — ogień powszechnej i wszechświatowej walki klasy robotniczej z imperjalizmem.

Wydane na początku 1920 r. jako osobna broszura pod tytułem: „Mowy N. Lenina, W. Milutina i W. Nogina na 3-im zjeździe kooperacji robotniczej".

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XV, str. 540—547.

W obronie kooperacji [32].

...Co się tyczy kooperatyw, to podejście do nich winno być rzeczowe... Gdy widzę członków Rad Gospodarki Ludowej, oświadczających, że kooperacja to sklepikarstwo, że tam są mieńszewicy, że tam są białogwardziści, i dlatego od nich należy trzymać się zdaleka, — twierdzę, że ci ludzie ujawniają całkowite niezrozumienie sprawy. Nie rozumieją oni absolutnie [33] zadań chwili, gdy zamiast tego, żeby wskazywać odpowiednich kooperatystów, jako specjalistów, wskazują na nich jako na ludzi, wyciągających rękę ku białogwardzistom. Twierdzę, że zajmują się oni nie swojemi rzeczami — dla łapania białogwardzistów posiadamy komisje nadzwyczajne, im też należy pozostawić robić swoją robotę. Kooperatywy zaś — to jedyny aparat, stworzony przez ~~imperjalistyczne~~ społeczeństwo, który winniśmy wykorzystać. Dlatego najbezwzględniejszemi represjami stanu wojennego będziemy zwalczać wszelką próbę zastąpienia czynu rozumowaniami, będącemi wcieleniem krótkowidztwa, najordynarniejszej tępoty, inteligienckiej zarozumiałości.

Jeśli obecnie, po upływie roku, sprawa nie jest postawiona jak należy, jeżeli wówczas, gdy stoją przed nami zadania praktyczne, my w dalszym jeszcze ciągu omawiamy plany, kraj zaś żąda chleba, walonek (wojłokowego obuwia), podziału w porę surowców, podobny biurokratyzm i wdzieranie się w obcą dziedzinę są nie do zniesienia...

Czasem przy naszym aparacie stoją żywioły, skłaniające się ku białogwardzistom, wobec jednak komunistycznej kontroli we wszystkich naszych instytucjach ludzie ci nie mogą zdobyć znaczenia politycznego i roli kierowniczej. O tym nie

może być nawet mowy. Nam zaś są oni potrzebni jako praktyczni pracownicy i niema co się ich bać. Nie wątpię, że komuniści — to ludzie najdoskonalsi, wśród nich są doskonali organizatorzy, lecz, żeby otrzymać takich organizatorów w dużej ilości, potrzebne są lata i lata, a czekać nie możemy.

Obecnie możemy otrzymać takich pracowników ze środowiska burżuazji, ze środowiska specjalistów i inteligiencji. Będziemy też żądać od każdego towarzysza, pracującego w radzie gospodarki ludowej: coście, panowie, zrobili, żeby wciągnąć specjalistów, żeby wciągnąć subjektów, tęgich kooperatystów burżuazyjnych, którzy powinni u nas pracować nie gorzej, niż pracowali u jakichś Kołupajewów i Rozuwajewów? Czas nam się wyrzec poprzednich przesądów i powołać do naszej pracy wszystkich potrzebnych nam specjalistów. To powinny wiedzieć wszystkie nasze zarządy kolegjalne, wszyscy nasi komunistyczni pracownicy. W takim stosunku do sprawy — rękojmia naszego powodzenia.

Dość wszelkich próżnych gawęd, teraz nastał czas przejść do praktycznego dzieła, które może wyprowadzić nasz kraj z tego koła, w którym go zamykają imperjaliści. Na tym punkcie widzenia powinny stać wszystkie aparaty radzieckie i kooperacyjne. Trzeba nam czynu i jeszcze raz czynu. Jeżeli proletarjat, wziąwszy władzę w swe ręce, nie potrafi skorzystać ze swojej władzy, nie potrafi praktycznie postawić sprawy i praktycznie również ją rozwiązać, to straci bardzo wiele. Czas porzucić ten przesąd, jakoby tylko komuniści, wśród których, niewątpliwie, są i bardzo dobrzy ludzie, mogli wykonywać określoną robotę. Czas porzucić ten przesąd: nam potrzebni są ludzie czynu i czynu, i winniśmy ich wszystkich wciągnąć do pracy.

Kapitalizm pozostawił nam olbrzymi spadek, zostawił nam swoich największych specjalistów, których winniśmy bezwzględnie wykorzystac w szerokim masowym zakresie, uruchomiwszy ich wszystkich. Ponieważ obecnie cała sprawa polega na robocie praktycznej, na praktycznych rezultatach, nie można wcale marnować czasu na przygotowanie specjalistów z naszych komunistów.

Należy tak sprawę postawić, żeby każdy członek kolegjum [34], każdy członek odpowiedzialnej instytucji wziął sprawę w swe ręce, odpowiadając za nią całkowicie. Trzeba koniecznie, żeby każdy, biorący na siebie określoną gałęź, odpowiadałby za wszystko: i za produkcję i za podział. Winienem wam powiedzieć, iż stan naszej Republiki Radzieckiej jest taki, ze przy prawidłowym podziale zboża i innych produktów możemy przetrzymać się długo i bardzo długo. Ale na to potrzebna jest koniecznie prawidłowa polityka stanowczego zerwania z wszelkim biurokratyzmem, należy działać szybko i zdecydowanie, należy wyznaczyć określone osoby do określonej od owiedzialnej pracy, trzeba, żeby każda z tych osób znała ściśle swoją robotę, ściśle odpowiadała za nią, będąc odpowiedzialną aż do rozstrzelania włącznie. Oto polityka, którą prowadzimy i w Radzie Komisarzy Ludowych, i w Radzie Pracy i Obrony, i tej polityce należy podporządkować całą działalność Rad Gospodarki Ludowej i kooperatyw. Oto droga, po której winna iść polityka proletarjatu.

Należy postawić kwestję tak, aby koło wymiany towarów prawidłowo się obracało. Całe zadanie na tym obecnie polega, w tej dziedzinie stoimy wobec ogromu pracy i do tej pracy na zakonczenie tego, co mówię obecnie, pozwalam sobie z naciskiem wszystkich was powołać.

. . . . . .

Wyjątek z mowy „O zadaniach gospodarczych", wygł. 19 grudnia 1918 r. na 2-m zjeździe Rad Gospodarki Ludowej, drukowanej w № 283 „Prawdy" z dnia 27 grudnia 1918 r.

Dzieła (wyd. 1924 r), tom XV, str. 560—562.

Kooperacja w programie partyjnym [35].

W dalszym ciągu chciałbym się zatrzymać na temacie o kooperacji, — jest to § 48. Do pewnego stopnia paragraf ten jest przedawniony. Gdyśmy go pisali w komisji, istniała u nas kooperacja i nie było komun spożywczych, ale po kilku dniach został wydany dekret o zlaniu wszystkich rodzajów kooperacji w jednolitą komunę spożywczą. Pod tym względem paragraf ten jest przedawniony, ale mnie się zdaje, że tym niemniej jest on potrzebny, albowiem wszyscy dobrze wiemy, że od dekretów do ich wykonania jest dystans [36] znacznego rozmiaru! Już od kwietnia 1918 r. poramy się z kooperatywami i chociaż osiągnęliśmy znaczne powodzenie, lecz jeszcze nie decydujące. Osiągnęliśmy niekiedy taki rozmiar zrzeszenia ludności w kooperatywach, że w wielu powiatach do 98% ludności już jest zrzeszone.

Jednak te kooperatywy, które istniały w kapitalistycznym społeczeństwie, są do cna przeniknięte duchem burżuazyjnego społeczeństwa, a na czele ich stoją mieńszewicy i eserowcy, burżuazyjni specjaliści. Nie potrafiliśmy jeszcze podporządkować ich sobie, tutaj nasze zadanie pozostaje nie rozwiązane. Nasz dekret jest krokiem naprzód w sensie tworzenia komun spożywczych, dekretuje, że w całej Rosji wszystkie rodzaje kooperacji winny się złączyć. Ale i ten dekret, jeżeli nawet przeprowadzimy go całkowicie, pozostawi wewnątrz przyszłej komuny spożywczej autonomiczną sekcję kooperacji robotniczej. Towarzysze, praktycznie obznajmieni ze sprawą, powiedzieli i dowiedli nam, że kooperacja robotnicza, jako organizacja bardziej rozwinięta, winna być zachowana, o ile jej działalność jest wywołana koniecznością. U nas

wewnątrz partji było dość dużo różnic i sporów co do kooperacji, bywały tarcia między bolszewikami w kooperacji a bolszewikami w radach. Zasadniczo, zdaje mi się, kwestja winna być rozstrzygnięta bezwarunkowo w tym sensie, że ten aparat, jako jedyny, który kapitalizm przygotował w masach, tkwiących jeszcze w stadjum prymitywnego [37] kapitalizmu, winien być za wszelką cenę zachowany, rozwinięty i w każdym bądź razie nie odrzucony. Jest to trudne zadanie, ponieważ kooperatywy w większości wypadków mają jako swych wodzów burżuazyjnych specjalistów, stale i zawsze prawdziwych białogwardzistów. Stąd powstała ku nim uprawniona nienawiść, stąd wynikła walka z niemi. Należy ją jednak umiejętnie prowadzić: należy przecinać kontrrewolucyjne zakusy kooperatystów, jednak nie powinniśmy walczyć z aparatem kooperacji. Odsuwając tych kontrrewolucyjnych działaczy, winniśmy podporządkować sobie sam aparat. Jest to takie same zadanie, jak w stosunku do burżuazyjnych specjalistów.

. . . . . .

Urywek z mowy o „partyjnym programie", wygłoszonej na VIII zjeździe RKP d. 19 marca 1919 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XVI, str. 122—123.

Mowa w sprawie kooperacji [38]

Dopiero wczoraj wieczorem i dzisiaj udało mi się częściowo zaznajomić się z obu rezolucjami. Sądzę, że rezolucja mniejszości komisji jest słuszniejsza. Tow. Milutin [39] napadł na nią z ogromnym zapasem strasznych słów, wykrył w niej i połowiczność i nawet nawpółpołowiczność, oskarżał ją o oportunizm.

Ale mnie się zdaje, że nie tak straszny djabeł, jak go malują. Jeżeli rozpatrzyć istotę sprawy, to właśnie dowody tow. Milutina, który próbował skierować sprawę na tory zasadnicze, wyjawiają właśnie z praktycznego, rzeczowego i marksistowskiego punktu widzenia niesłuszność i bezużyteczność rezolucji, której bronił tow. Milutin.

Niesłuszność ta polega na następującym. Tow. Milutin wskazywał, że w jego rezolucji, rezolucji większości komisji, jest mowa o zlaniu z gminnym komitetem wykonawczym, o podporządkowaniu gminnemu komitetowi wykonawczemu, i w tym widzi on prostotę i stanowczość jego rezolucji w porównaniu z niedostateczną rewolucyjnością rezolucji mniejszości. Widzieliśmy już w ciągu długiego czasu naszej rewolucyjnej kampanji, że nasze rewolucyjne poczynania były uwieńczone powodzeniem, gdy były one przygotowane, kończyły sie zaś krachem, gdy były tylko przesiąknięte żarem rewolucyjnym. Co mówi rezolucja mniejszości komisji? Rezolucja mniejszości powiada: skieruj uwagę na to, żeby w stowarzyszeniach spożywczych wzmocnić pracę komunistyczną i zdobyć w nich większość, przygotuj te organy, którym chcesz przekazać i będziesz potym przekazywać. Porównajcie z tym tę linję, którą prowadzi tow. Milutin. On mówi: kooperacja jest kiepska,

a więc przekazujcie ją gminnym komitetom wykonawczym. A czy posiadacie komunistyczną podstawę w tej kooperacji, którą chcecie przekazać? Istota sprawy, przygotowanie jest pomijane; podawane jest tylko ostatnie hasło. Jeżeli ta komunistyczna robota jest przygotowana i są stworzone organy, które mogą ją wziąć i prowadzić, to przekazanie jest zrozumiałe, to niema potrzeby ogłaszać tego na zjeździe partji. Czyż mało jednak wymachiwaliście na włościan! Czyż mało taż sama Najwyższa Rada Gospodarki Ludowej wymachiwała na włościan i kooperację w sprawie zbiórki lnu. Jeżeli przypomnicie sobie rzeczowe doświadczenie naszej miejscowej roboty i Rady Komisarzy Ludowych, to powiecie, że jest to niesłuszne podejście do sprawy i że jest słuszna rezolucja, która powiada, że niezbędną jest praca nad komunistycznym wychowaniem i przygotowaniem zastępów pracowników, bez czego przekazanie jest niemożliwe.

Drugie zasadnicze zagadnienie — to związek z kooperacją spożywczą. Tutaj tow. Milutin wykazuje nadzwyczajną niekonsekwencję [40]. Jeżeli kooperacja spożywcza nie wypełnia wszystkich zadań, t.j. tego, o czym była mowa w ciągu dwuch lat w całym szeregu dekretów, skierowanych przeciwko gburowi (kułakowi, kurkulowi), to należy przypomnieć, że środki władzy, które posiadamy przeciwko gburowi, są nam dane i przeciw kooperacji spożywczej. Jest to przeprowadzane w pełnej mierze. Obecnie sprawą najważniejszą jest podnieść wytwórczość i ilość produktów. Jeżeli kooperacja spożywcza nie zdoła tego wykonać, będzie za to karana. Jeżeli zaś, będąc związana z kooperacją wytwórczą, da chociażby nieznaczne zwiększenie produktów, należy jej się pokłonić i rozwinąć jej inicjatywę. Jeżeli kooperacja spożywcza, nie bacząc na bardziej ścisły miejscowy, żywy związek z produkcją, nie potrafi być wydajniejszą — znaczy to, że nie wypełniła ona bezpośredniego zadania władzy Radzieckiej. Jeżeli w powiecie jest choć dwuchtrzech energicznych towarzyszy, gotowych walczyć z gburami i burżuazją, to sprawa jest wygrana. Gdzież się podziała inicjatywa t. Czuczina [41]? Nie przytoczył on ani jednego przykładu. Ale myśl o tym, że należy związać kooperację wytwórczą ze

spożywczą i pojść na wszelkie ustępstwa, byleby w najbliższej przyszłości zwiększyć ilość produktów, myśl ta wynika z naszego dwuletniego doświadczenia. Nie krępuje ona bynajmniej ani komunistycznych, ani radzieckich pracowników w walce z kułackim, burżuazyjnym typem kooperacji. Nietylko nie krępuje, ale daje do rąk nowy oręż. Jeżeli umiesz cokolwiekbądź organizować, damy ci premjum, ale jeżeli tego zadania nie wypełnisz, to będziemy bić cię nietylko za to, że jesteś kontrrewolucjny, na to istnieje „Czeka“ [42], jak tu prawidłowo oświadczono; nie, będziemy bić ciebie za to, że nie wypełniasz zadań władzy państwowej, władzy Radzieckiej i proletarjatu.

Tow. Milutin nie przytoczył ani jednego rzeczowego dowodu przeciw zjednoczeniu kooperacji spożywczych — wskazał jedynie, że wydaje mu się to oportunizmem lub połowicznością. Dziwnie to słyszeć od tow. Milutina, który razem z tow. Rykowem [43] — zamierzał iść wielkiemi krokami i przekonał się, że i jednej dziesiątej kroku stąpić nie może. Pod tym względem związek z kooperacją spożywczą jest plusem, daje on możność natychmiast zabrać się do produkcji. Dane są wszelkie środki przeciw wtrącaniu się do roboty politycznej, a podleganie pod względem wytwórczym i gospodarczym całkowicie zależy od Komisarjatu Ludowego Rolnictwa, od Wyższej Rady Gospodarki Ludowej. Wszystkie te środki posiadacie w takim stopniu, w jakim możecie kontrolować kooperację.

Obecnie zbliżamy się do trzeciego zagadnienia, o upaństwowieniu, którego tak bronił tow. Milutin, że dziwnie było słuchać. Utworzono komisję, i t. Krestiński [44] pozostał w komisji w mniejszości, a tow. Milutin wyszedł jako zwycięzca, ale teraz mówi: „co się tyczy upaństwowienia, zgadzam się na nie bez sporów“. Po co więc komisja debatowała? Jeżeli patrzycie tak, jak patrzy t. Czuczin, to nie macie racji, zrzekając się upaństwowenia. Tutaj mówiono: „jeżeli kapitalistów znacjonalizowano, to dlaczego nie można znacjonalizować gburów (kułaków)?“ Ale ten dowód nie bez racji wywołał tutaj wesołość. Istotnie, jakkolwiek obliczać zamożnych włościan, którzy nie obchodzą się bez wyzysku cudzej pracy, w każdym bądź

razie jest ich nie mniej, niż pół miljona, a być może nawet około miljona; jakże potrafimy ich znacjonalizować? To fantazja. Nie posiadamy obecnie na to sił.

Tow. Czuczin ma rację, gdy mówi, że w kooperacji siedzi szereg kontrrewolucjonistów, ale to nie z tej beczki. Tutaj słusznie mówiono o Czeka. Jeżeli dzięki swojej krótkowzroczności nie możecie wykryć poszczególnych wodzów kooperacji, to posadźcie tam jednego komunistę, żeby on wskazał tę kontrrewolucję, i jeżeli to dobry komunista, a dobry komunista jest jednocześnie dobrym czekistą, to, postawiony w stowarzyszeniu spożywczym, winien on wywlec przynajmniej dwuch kooperatystów-kontrrewolucjonistów.

Oto dlaczego t. Czuczin nie ma racji, gdy propaguje natychmiastowe upaństwowienie. Byłoby to dobre, ale jest niemożliwe, dzięki temu, że mamy do czynienia z klasą, mniej dla nas dostępną i w żadnym razie nie poddającą się nacjonalizacji. Znacjonalizowaliśmy nie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe. Póki rozkaz od „gławków“ i „centrów“ [45] dochodzi na miejsce, okazuje się zupełnie bezsilny: tonie zupełnie w morzu bądź papierów, bądź bezdroża, braku telegrafów i t. d. Dlatego mówić obecnie o nacjonalizacji kooperacji nie jest rzeczą możliwą.

Tow. Milutin nie ma racji i zasadniczo: czuje on, że jest słabym i sądzi, że można wprost usunąć ten punkt... Ale w takim razie wy, tow. Milutin, podkopujecie swoją rezolucję w takim razie dajecie świadectwo, że słuszna jest rezolucja mniejszości, albowiem duch waszej rezolucji — podporządkować gminnemu komitetowi wykonawczemu (w pierwszym punkcie wprost powiedziano „przedsiębrać środki“) — jest duchem czekistowskim, niesłusznie wtrąconym do zagadnienia gospodarczego. Druga rezolucja mówi, że w pierwszym rzędzie należy zwiększyć ilość komunistów, wzmocnić komunistyczną propagandę i agitację, że należy stworzyć podstawę. Niema w tym nic specjalnie doniosłego, nie obiecuje się tu odrazu krainy miodem i mlekiem płynącej. Jeżeli jednak na miejscu są komuniści, to oni wiedzą, co robić, i t. Czuczin nie potrzebuje objasniać, dokąd ciągnąć kontrrewolucjonistów.

Po wtóre należy przygotować organ: „przygotuj organ i sprawdź go w praktyce, sprawdź, czy zwiększa się produkcja“ — oto co głosi rezolucja mniejszości! Przedewszystkim stwórz podstawę, a dalej,— dalej zobaczymy... Co jest potrzebne, samo przez się z tego wyniknie. O tym, że kontrrewolucjonistów należy kierować do Czeka, a jeżeli niema Czeka, to do komitetu rewolucyjnego, dekretów mamy nadmiar. Trzeba mniej tego wymachiwania. Należy przyjąć rezolucję mniejszości, która daje zasadniczą linję.

. . . . . .

Mowa, wygłoszona na IX Zjeździe RKP na posiedzeniu 3 kwietnia 1920 r. „Dziesiąty zjazd Komunistycznej partji Rosji“. Sprawozdanie stenograficzne. Wydawn. Państwowe 1920 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XII, str. 91—94.

KOOPERACJA W EPOCE „NOWEJ POLITYKI EKONOMICZNEJ".

O kooperacji w związku ze zmianą polityki ekonomicznej.

Teraz parę słów o miejscowym obrocie gospodarczym. Uprzednio jednak muszę poruszyć sprawę kooperacji. Oczywiście, że przy miejscowym obrocie gospodarczym kooperacja jest nam potrzebna. Program nasz podkreśla, że najlepszym aparatem dla podziału jest pozostała nam w spuściźnie po kapitaliźmie kooperacja, że aparat ten należy zachować. O tym jest mowa w programie. Czyśmy wykorzystali kooperację? Bardzo niedostatecznie: znowuż po części wskutek błędu, poczęści zaś z powodu potrzeb wojennych. Kooperacja, wydzielając żywioły bardziej gospodarne, doskonalsze pod względem ekonomicznym, przez to samo wydzielała w polityce mieńszewików i eserowców. Jest to prawo chemiczne, na to niema rady... Mieńszewicy i eserowcy — to ludzie, którzy świadomie lub nieświadomie odbudowują kapitalizm i dopomagają Judeniczom[47]. To też jest prawem. Musimy z niemi wojować. Skoro wojować, to po wojskowemu. Musieliśmy się bronić i obroniliśmy się. Czyż można jednak bezwzględnie zachować obecny stan? Nie, nie można. I krępować sobie tym ręce byłoby bezwarunkowo błędem. Oto dlaczego w sprawie kooperacji proponuję rezolucję bardzo krótką, odczytam ją:

„Wobec tego, że rezolucja IX zjazdu RKP o stosunku do kooperacji jest całkowicie zbudowana na uznaniu zasady repartycji[48], która obecnie zostaje zastąpiona przez podatek w naturze, X Zjazd RKP uchwala:

Wspomnianą rezolucję uchylić.

Zjazd poleca Komitetowi Centralnemu opracowanie i przeprowadzenie przez instancje partyjne i radzieckie uchwał,

któreby ulepszyły i rozwinęły budowę i działalność kooperatyw zgodnie z programem RKP i z przystosowaniem do zmiany repartycji przez podatek w naturze".

Lecz rezolucja IX Zjazdu krępuje nam ręce, głosi ona: „podporządkować Komisarjatowi Ludowemu Aprowizacji". Komisarjat Ludowy Aprowizacji [49] jest wspaniałą instytucją, lecz obowiązkowo podporządkować mu kooperację i skrępować sobie ręce, gdy stosunek do drobnych rolników podlega przejrzeniu — oznacza to popełnić wyraźny błąd polityczny. Wybranemu CK powinniśmy polecić opracowanie i ustalenie zarządzeń i zmian. Pod tym względem, teoretycznie mówiąc, stoimy wobec całego szeregu przejściowych stopni, przejściowych zarządzeń. Jedno tylko jest dla nas jasne: rezolucja IX Zjazdu miała za przesłankę przypuszczenie, że rozwój nasz będzie iść po linji prostej. Okazało się zaś, jak zazwyczaj zdarzało się w dziejach wszystkich rewolucji, że rozwój poszedł zygzakami. Krępować sobie ręce taką rezolucją — jest błędem politycznym. Uchylając ją, powiadamy, że należy kierować się zasadami programu, który podkreśla znaczenie kooperacyjnego aparatu.

Uchylając ją, powiadamy: przystosujcie się do zastąpienia repartycji przez podatek naturalny. Kiedyż jednak urzeczywistnimy to? — nie wcześniej, aż zostanie zebrany urodzaj; czyli za kilka miesięcy. Czy zostanie przeprowadzone jednakowo w różnych miejscowościach? W żadnym razie. Byłoby największym głupstwem pociągać pod jeden szablon Rosję Centralną, Ukrainę, Syberję. Proponuję tę podstawową myśl o wolności miejscowego obrotu powziąć jako uchwałę Zjazdu. Sądzę, że następnie w najbliższych dniach będzie bezwzględnie wydany list CK, który powie, i oczywiście lepiej niż ja to mówię obecnie: „Nie łamcie niczego, nie śpieszcie się, nie mędrkujcie pośpiesznie, postępujcie tak, żeby w jaknajwiększym stopniu zadowolnić średnie włościaństwo, nie naruszając interesów proletarjatu. Wypróbujcie jedno, wypróbujcie inne, badajcie sprawę doświadczalnie, następnie podzielcie się swym doświadczeniem z nami i powiedzcie, co się wam udało, my zaś utworzymy specjalną komisję lub nawet kilka komisji,

które nagromadzone doświadczenie uwzględnią. Na to, żeby potym działać na zasadzie doświadczenia, powinniśmy dziesiątki razy sprawdzić powzięte zarządzenia.

Zadadzą nam pytanie i zechcą dowiedzieć się, gdzie mamy dostać towarów. Obecnie będziemy mogli to uczynić, albowiem nasze położenie ekonomiczne w skali międzynarodowej polepszyło się w ogromnym stopniu. W jaki sposób zdołamy uczynić — to odrębna sprawa, lecz pewna możność istnieje.

. . . . . .

Urywek z mowy „O podatku w naturze", wygłoszonej 15 marca 1921 r. na Dziesiątym Zjeździe RKP.
X Zjazd RKP. Sprawozdanie stenograficzne. Wydawnictwo Państwowe, 1921 r.

Dzieła (wyd. 1924 r), t. XVIII, cz. I, str. 142—143.

Dalsza obrona. [50]

Towarzysze! Chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów w sprawie kooperacji. Referat t. Ciurupy [51], jak sam on to oświadczył i jakeśmy tu wszyscy słyszeli, nie był koreferatem w sensie przeciwstawienia przez referenta zasadniczo odmiennego punktu widzenia. Postanowienie CK o zastąpieniu repartycji przez podatek było tak jednomyślne i, co najważniejsze, odrazu, jeszcze przed rozpoczęciem prac Zjazdu, zobaczyliśmy, że rozmaici miejscowi towarzysze niezależnie od tego, na zasadzie wskazań doświadczenia praktyki, doszli do tychże wniosków, — że nie można wątpić w celowość i istotną konieczność tego środka. To też referat t. Ciurupy ograniczał się do dopełnień i ostrzeżeń w szeregu kwestji, lecz nie zawierał w sobie propozycji odmiennej polityki.

Odstępstwem od tej wspólnej linji była w referacie t. Ciurupy tylko sprawa kooperacji. Tutaj t. Ciurupa sprzeciwiał się proponowanej przezemnie rezolucji, lecz zdaje mi się, że sprzeciwów jego nie można uznać za przekonywujące. Wątpliwe czy możemy obecnie ostatecznie ustalić, w jaki sposób będą się rozwijać stosunki w miejscowym rolnym obrocie gospodarczym, — przez kooperację, czy też drogą odbudowy drobnego handlu prywatnego. Pytanie to niewątpliwie należy rozpatrzeć, i pod tym względem powinniśmy przyjrzyć się miejscowemu doświadczeniu; na to ma się rozumieć wszyscy się zgodzimy. Sądzę jednak, że pozostanie pewne pierwszeństwo dla kooperacji. Jeśli politycznie służy ona, jak już wskazywałem, jako miejsce organizacji, centralizacji, zrzeszenia

żywiołów politycznych nam wrogich, przeprowadzających co do istoty sprawy Kołczakowską [52] i Denikinowską [53] politykę,— to naturalnie, że kooperacja w porównaniu z drobnemi gospodarstwami, z drobnym handlem zmienia tylko formę zagadnienia. Ma się rozumieć, że wszelkie wydzielenie kułactwa i rozwój drobnoburżuazyjnych stosunków pociąga za sobą powstanie odpowiednich politycznych partji, które w Rosji tworzyły się w ciągu dziesięcioleci i które są nam dobrze znane. Należy tu wybierać nie między tym, — czy uruchomiać te partje, — one nieuniknienie są wytwarzane przez drobnoburżuazyjne stosunki ekonomiczne, — ale musimy wybierać, — i to tylko do pewnego stopnia, — jedynie między formami koncentracji, zrzeszenia i działalności tych partji. W żaden sposób nie można dowieść, żeby kooperacja pod tym względem była gorszą. Odwrotnie, komuniści w każdym bądź razie będą posiadać nieco więcej środków systematycznego oddziaływania i kontroli w stosunku do kooperacji.

Uchwała IX-go zjazdu o kooperacji napotkała tu zdecydowaną obronę t. Ciurupy i stanowczy sprzeciw t. Milutina.

Tow. Ciurupa mówił między innemi, że ja sam byłem świadkiem walki, która, przed jej rozstrzygnięciem przez Zjazd, odbywała się w sprawie kooperacji. Muszę potwierdzić ten fakt. Rzeczewiście walka była, i uchwała IX-go Zjazdu położyła jej kres w kierunku zabezpieczenia większej przewagi lub, mówiąc ściślej, całkowitej przewagi urzędowi aprowizacji [54]. Byłoby, bezwarunkowo, politycznie nieprawidłowym nie zrzekać się obecnie z tej racji większej swobody działania i swobody wyboru politycznych środków w stosunku do kooperacji. Dla mnie, ma się rozumieć, o wiele nieprzyjemniej, z punktu widzenia, powiedzmy, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, być skazanym na obserwowanie na dziesiątku posiedzeń drobnej walki, niż mieć poza sobą obowiązującą wszystkich rezolucję zjazdu, która kładzie kres tej walce. Należy jednak liczyć się nie z takiego rodzaju wygodą, a z interesem przeprowadzenia określonej polityki ekonomicznej. Widzieliśmy tutaj wszyscy wielką ilość notatek, które otrzymałem, — góra notatek — potwierdziło to jeszcze bardziej

poglądowo, że w tej konkretnej sprawie przy przeprowadzaniu tej zmiany naszej polityki wynika moc detalicznych trudności. W tym tkwi istota sprawy. I niema żadnej wątpliwości, że odrazu nie będziemy mogli ich rozwiązać. Jeżeli pozostawimy rezolucję IX zjazdu o kooperacji, zwiążemy sobie ręce. Postawimy siebie w taką sytuację, że, będąc całkowicie odpowiedzialni przed Zjazdem i obowiązani przeprowadzać jego politykę, nie będziemy mogli odstąpić od ścisłego brzmienia rezolucji. Rezolucja ciągle przypomina repartycję, a wy zastępujecie ją przez podatek. Winniśmy pozostawić do pewnego stopnia swobodę obrotu gospodarczego — jest to niewątpliwe. Należy uwzględnić i sprawdzić jego ekonomiczne warunki. Dlatego skasowanie rezolucji IX Zjazdu naturalnie znowu doprowadzi nas do takiej sytuacji, że zagadnienie, jakby zakończone, do pewnego stopnia staje się otwartym. Jest to jednak całkiem nieuniknione, pominąć to — oznacza zasadniczo popsuć nakreślone przez nas stosunki polityki ekonomicznej, które są bezwarunkowo bardziej do przyjęcia dla włościan.

Że zastąpienie przez podatek jest ekonomiczną polityką bardziej do przyjęcia dla włościan, co do tego najwidoczniej niema dwuch zdań wśród komunistów. Co do tego posiadamy też cały szereg oświadczeń, pochodzących od bezpartyjnego włościaństwa. Jest to najzupełniej ustalone. Dlatego jednego należy przystać na taką zmianę. Dlatego jeszcze raz ogłaszam rezolucję o kooperacji: „Wobec tego, że rezolucja IX Zjazdu RKP o stosunku do kooperacji jest całkowicie zbudowana na uznaniu zasady repartycji, która obecnie zostaje zastąpiona przez podatek, X Zjazd RKP uchwala: wspomnianą rezolucję uchylić. Zjazd poleca CK opracowanie i przeprowadzenie przez instancje partyjne i radzieckie uchwał, któreby ulepszyły i rozwijały budowę i działalność kooperatyw zgodnie z programem RKP i z przystosowaniem do zamiany repartycji przez podatek w naturze".

W imeniu CK zaproponuję zjazdowi przyjąć pierwszą rezolucję — wstępny projekt o zastąpieniu repartycji przez

podatek, — zaakceptować ją w zasadzie i polecić CK partji uzgodnić, opracować i wnieść do WCIK, jak również i drugą rezolucję o kooperatywach.

Urywek z końcowego przemówienia, wygłoszonego na X Zjeździe RKP na posiedzeniu 15 marca 1921 r.
Dziesiąty Zjazd RKP. Sprawozdanie stenograficzne. Wydawnictwo Państwowe. 1921 r.

Dzieła (wyd. 1924 roku), t. XVIII, cz. I, str. 136—138.

Zadania kooperacji[55]

...W związku z wprowadzeniem podatku żywnościowego najważniejszym zadaniem wszystkich pracowników partyjnych i radzieckich jest umieć zastosować zasady, założenia, podstawy polityki „koncesyjnej“ (t. j. podobnej do „koncesyjnego“ kapitalizmu państwowego) do pozostałych form kapitalizmu, do wolnego handlu, miejscowego obrotu itd.

Weźmy kooperację. Nie napróżno dekret o podatku żywnościowym spowodował natychmiastowe zrewidowanie ustawy o kooperacji i pewne rozszerzenie jej „wolności“ i jej praw. Kooperacja jest to również odmiana kapitalizmu państwowego, ale mniej prosta, mniej wyraźnie określona, bardziej zawikłana i dlatego w praktyce wysuwająca wobec naszej władzy większe trudności. Kooperacja drobnych wytwórców (o takiej kooperacji, a nie o kooperacji robotniczej mowa tu, jako o zjawisku przeważającym, typowym dla kraju drobnowłościańskiego) nieuniknienie rodzi drobnoburżuazyjne stosunki kapitalistyczne, przyczynia się do ich rozwoju, wysuwa na pierwszy plan drobnych kapitalistów, im właśnie daje największą korzyść. Nie może być inaczej, skoro istnieje oczywista przewaga drobnych posiadaczy i możliwość oraz konieczność wymiany. Wolność i prawa kooperacji w danych warunkach, panujących w Rosji, — to wolność i prawa dla kapitalizmu. Zamykać oczy na tę oczywistą prawdę byłoby głupotą lub przestępstwem.

Lecz kapitalizm „kooperacyjny“ w odróżnianiu od kapitalizmu prywatno-gospodarczego stanowi, przy władzy Radzieckiej, odmianę kapitalizmu państwowego i jako taki jest dla nas obecnie dogodny i korzystny — oczywiście w pewnej mierze.

O ile podatek żywnościowy oznacza wolność sprzedawania pozostałego (nie ściąganego w postaci podatku) nadmiaru, o tyle musimy dołożyć starań, ażeby *ten* rozwój kapitalizmu—albowiem wolność sprzedaży, wolność handlu *jest* rozwojem kapitalizmu—skierować w łożysko kapitalizmu kooperacyjnego. Kapitalizm kooperacyjny jest podobny do kapitalizmu państwowego pod tym względem, że ułatwia ewidencję, kontrolę, nadzór, stosunki oparte na umowie między państwem (w danym razie radzieckim) a kapitalistą. Kooperacja, jako forma handlu, jest dogodniejsza i korzystniejsza, aniżeli handel prywatny, nietylko z wyżej wskazanych przyczyn, lecz również dlatego, że ułatwia zrzeszenie, zorganizowanie miljonów ludności, a ze swej strony stanowi kolosalny plus z punktu widzenia dalszego przejścia od kapitalizmu państwowego do socjalizmu.

Porównamy koncesje[56] i kooperację, jako formy kapitalizmu państwowego. Koncesja opiera się na wielkim przemyśle maszynowym, kooperacja—na drobnym, rękodzielniczym, poczęści nawet patrjarchalnym. Koncesja w każdej poszczególnej umowie koncesyjnej dotyczy jednego kapitalisty lub jednej firmy, jednego syndykatu, kartelu, trestu.[57] Kooperacja ogarnia wiele tysięcy, nawet miljony drobnych gospodarzy. Koncesja dopuszcza i nawet przewiduje ścisłą umowę i dokładny termin. Kooperacja nie dopuszcza ani zupełnie ścisłej umowy, ani zupełnie dokładnego terminu. Unieważnić ustawę o kooperacji daleko łatwiej, aniżeli zerwać umowy co do koncesji, lecz zerwanie umowy oznacza zerwanie odrazu, wprost, natychmiast faktycznych stosunków związku ekonomicznego, lub ekonomicznego „współżycia“ z kapitalistą, podczas gdy żadne unieważnienie ustawy o kooperacji, żadne ustawy wogóle nietylko nie zerwą odrazu faktycznego „współżycia“ władzy Radzieckiej z drobnemi kapitaliściątkami, ale wogóle nie są w stanie zerwać faktycznych stosunków ekonomicznych. Koncesjonisty „dopilnować“ łatwo, kooperatystów—trudno. Przejście od koncesji do socjalizmu — to przejście od jednej formy wielkiej wytwórczości do drugiej formy wielkiej wytwórczości. Przejście od kooperacji drobnych właścicieli do socjalizmu—to przejście od drobnej wytwórczości do wielkiej, tj. przejście bardziej zawiłe, ale zato zdol-

ne ogarnąć, w razie powodzenia, bardziej szerokie masy ludności, zdolne wyrwać bardziej głębsze i żywotniejsze korzenie dawnych, przedsocjalistycznych i nawet przedkapitalistycznych stosunków, najbardziej uporczywych w sensie oporu względem wszelkiego „nowatorstwa". Polityka koncesji, w razie powodzenia, da nam wielką ilość wzorowych — w porównaniu z naszemi — wielkich przedsiębiorstw, stojących na poziomie współczesnego przodującego kapitalizmu; po upływie kilkudziesięciu lat przedsiębiorstwa te przejdą całkowicie do nas. Kooperacyjna polityka, w razie powodzenia, da nam podniesienie się drobnej gospodarki i ułatwienie jej przejścia w ciągu nieokreślonego terminu do wielkiej wytwórczości, opartej na zasadach dobrowolnego zjednoczenia.

. . . . . .

Urywek z artykułu „O podatku żywnościowym", napisanego 21-go kwietnia 1921 r. i wydanego jako oddzielna broszurka w maju 1921 r.

Dzieła (wydanie 1924 r.), t. XVIII, cz. 1, str. 218 — 220.

DROGA WSI DO SOCJALIZMU

PROSA WSI DO
SOCJALIZMU

Pierwsze wezwanie[58].

Istnieje jedna tylko zasadnicza droga, żeby wyzwolić się z pod jarzma kapitalizmu, żeby ogólnoludowa ziemia przeszła w ręce *mas pracujących*: droga ta—to droga organizacji najemnych robotników rolnych, którzy będą kierować się własnym doświadczeniem, własnemi obserwacjami, własnym niedowierzaniem ku temu, co im mówią oszukańcy[59], chociaż występują oni z czerwonemi kokardami i nazywają siebie „rewolucyjną demokracją".

Jedynie samodzielna miejscowa organizacja, jedynie uczenie się na własnym doświadczeniu nauczy biedotę włościańską. A doświadczenie to nie będzie łatwe, nie możemy obiecać i nie obiecujemy, że powstanie kraina mlekiem i miodem płynąca; nie, obszarnicy zostaną obaleni dlatego, że lud tego chce, ale *kapitalizm* pozostaje: obalić go o wiele trudniej, do jego obalenia prowadzi inna droga: to droga samodzielnych, odrębnych organizacji najemnych robotników rolnych i biedoty włościańskiej — oto co partja nasza wysuwa na czoło.

Tylko na tej drodze można oczekiwać stopniowego, ale pewnego przejścia ziemi w ręce mas pracujących.

Drugi krok[60], który partja nasza zaleca, polega na tym, żeby z każdego wielkiego gospodarstwa, z każdego naprzykład większego obszarniczego folwarku, których w Rosji jest 30.000 zostały utworzone możliwie najprędzej wzorowe gospodarstwa dla *wspólnej* ich uprawy razem z robotnikami rolnemi i wykształconemi agronomami, przy użyciu w tym celu obszarniczego żywego inwentarza, narzędzi itd. Bez tej *wspólnej* uprawy pod kierownictwem Rad robotników rolnych nie uda się zrobić tak, aby cała ziemia przeszła do rąk *mas pracują-*

cych. Naturalnie wspólna uprawa jest rzeczą trudną, naturalnie jeżeliby ktobądź wyobraził sobie, że taką wspólną uprawę można z góry ustanowić i narzucić, — byłoby to warjacją, ponieważ wiekowe przyzwyczajenie do indywidualnych gospodarstw nie może odrazu zniknąć, ponieważ potrzebne są na to pieniądze, potrzebne przystosowanie do nowych podstaw życia.

Jeżeliby rady te, ta myśl co do wspólnej łącznie z agronomami uprawy, wspólnego inwentarza, wspólnego bydła przy najlepszym zastosowaniu narzędzi, jeżeliby rady te były wymysłem poszczególnych partji, sprawa źle by stała, gdyż dzięki radom jakiejkolwiek partji nie zachodzą w życiu jakiekolwiekbądź zmiany, gdyż za radą partji dziesiątki miljonów ludzi nie idą na rewolucję, a taka zmiana będzie o wiele większą rewolucją, niż obalenie półgłówka Mikołaja Romanowa, powtarzam, że dziesiątki miljonów ludzi nie idą do rewolucji na zamówienie, a idą wówczas, gdy nastaje bezgraniczna nędza, gdy lud trafia w niemożliwe położenie, gdy ogólny nacisk, zdecydowanie dziesiątków miljonów ludzi łamie wszystkie stare przegródki i istotnie jest w stanie tworzyć nowe życie. Jeżeli doradzamy taki środek, doradzamy zabierać się doń ostrożnie, twierdząc, że jest on niezbędny, wyprowadzamy to nietylko z naszego programu, z naszej socjalistycznej nauki, a tylko dlatego, że, będąc socjalistami i obserwując życie narodów zachodnio-europejskich, przyszliśmy do tego wniosku. Wiemy, że tam bywało wiele rewolucji, które stwarzały demokratyczne republiki, wiemy, że w Ameryce w 1865 roku[61] właściciele niewolników byli zwyciężeni i następnie setki miljonów dziesięcin były rozdane włościanom za darmo i tym nie mniej tam, jak nigdzie, panuje kapitalizm i dławi masy pracujące tak samo, jeżeli nie silniej jeszcze, niż w innych krajach. Oto jest ta socjalistyczna nauka, oto jest ta obserwacja nad innemi narodami, która doprowadziła nas do stałego przekonania, że bez wspólnej uprawy ziemi przez robotników rolnych z zastosowaniem najlepszych maszyn i pod kierownictwem naukowo-wykształconych agronomów niema wyjścia z pod jarzma kapitalizmu. Lecz jeślibyśmy opierali

się tylko na doświadczeniu państw zachodnio-europejskich, sprawa nasza dla Rosji źle by stała, gdyż lud rosyjski w swojej masie tylko wtenczas jest zdolny zrobić poważny krok naprzód na tej drodze, gdy wynika krańcowa konieczność. Twierdzimy: właśnie nadszedł taki czas, gdy ta krańcowa konieczność całego rosyjskiego ludu stuka do drzwi. Ta krańcowa konieczność polega na tym, że po staremu gospodarzyć nie można. Jeżeli po staremu będziemy siedzieć na drobnych gospodarstwach, chociaż i wolni obywatele na wolnej ziemi, wszystko jedno grozi nam nieunikniona zagłada, dlatego że rozprzężenie posuwa się z każdym dniem, z każdą godziną. O tym mówią wszyscy, to — fakt, wywołany nie przez złą wolę poszczególnych osób, a przez wszechświatową zaborczą wojnę, wywołany przez kapitalizm.

Urywek z mowy, wygłoszonej d. 22 maja 1917 r. na pierwszym Ogólnorosyjskim Zjeździe Włościańskich Delegatów, a wydrukowanej w broszurze „Materjały w sprawie agrarnej", wydanej przez „Pryboj" w końcu 1917 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XIV, cz. I, str. 171-172.

Praktyczne wskazówki[62]

...Niewątpliwie, że w takim włościańskim kraju, jak Rosja, budownictwo socjalistyczne przedstawia wielce trudne zadanie. Niewątpliwie, że było względnie łatwo znieść takiego wroga jak caryzm, jak władza obszarników, jak obszarnicze władanie ziemią. Zadanie to można rozwiązać w centrum w ciągu kilku dni, rozwiązać je w całym kraju w ciągu kilku tygodni, ale zadanie, do którego przystępujemy obecnie, z istoty swojej może być rozwiązane tylko nadzwyczaj uporczywą i długotrwałą pracą. Tutaj krok za krokiem, cal po calu czeka nas walka; będziemy musieli odwojować zdobycze nowej socjalistycznej Rosji, walczyć o społeczną uprawę ziemi.

I samo przez się jest zrozumiałe, że takiego rodzaju przewrót — przejście od drobnych pojedyńczych gospodarstw włościańskich do społecznej uprawy ziemi — wymaga długiego czasu, że w żadnym wypadku nie może być on dokonany odrazu.

Wiemy doskonale, że w krajach o drobnym gospodarstwie włościańskim przejście do socjalizmu jest niemożliwe bez całego szeregu pozejściowych, przedwstępnych stopni. Przewrót listopadowy, uświadamiając to sobie, postawił jako pierwsze zadania tylko zniesienie i zniszczenie władzy obszarniczej. Lutowe zasadnicze prawo o socjalizacji ziemi[63], które, jak wiecie, było przeprowadzone na zasadzie jednogłośnej decyzji i komunistów, i tych uczestników we władzy Radzieckiej, którzy nie stali na punkcie widzenia komunistów, to prawo jest jednocześnie i wyrazem woli i świadomości olbrzymiej większości włościan, i dowodem tego, że klasa robotnicza,

robotnicza komunistyczna partja, uświadamiając sobie swoje zadanie, idzie po drodze do nowego, socjalistycznego budownictwa tylko w miarę samodzielnej organizacji włościaństwa, uporczywie, cierpliwie, szeregiem stopniowych przejść budząc świadomość pracującej części włościaństwa i idąc naprzód tylko w miarę budzenia się tej świadomości.

Wiemy doskonale, że takie olbrzymie przewroty w życiu dziesiątków miljonów ludzi, dotyczące najgłębszych podstaw życia i bytu, jak przejście od drobnego pojedyńczego gospodarstwa włościańskiego do wspólnej uprawy ziemi, mogą być dokonane tylko długotrwałą pracą, że wogóle są one do urzeczywistnienia tylko wtenczas, gdy konieczność zmusza ludzi przeobrazić swoje życie.

A po zajadłej długotrwałej wojnie na całym świecie jasno widzimy początek socjalnej rewolucji; na całym świecie, nawet i w najbardziej zacofanych krajach, wytworzyła się konieczność, która głosi — niezależnie od jakichkolwiekbądź teoretycznych poglądów lub socjalistycznych prądów — głosi wszem wobec i każdemu zosobna najbardziej przekonywającym językiem, że po staremu żyć nie można.

Gdy kraj uległ takiemu olbrzymiemu zniszczeniu i przeniósł taki krach, gdy widzimy, że ten krach rozpowszechnia się na cały świat, że zdobycie kultury, nauki i techniki, osiągnięte przez ludzkość w ciągu wielu wieków, zostały zmiecione w przeciągu czterech lat tej zbrodniczej, niszczycielskiej i grabieżczej wojny i że cała Europa, a nietylko Rosja, powraca do stanu barbarzyństwa — wtenczas przed najszerszemi masami i zwłaszcza przed włościaństwem, które najwięcej być może ucierpiało od tej wojny, powstaje oczywista świadomość tego, że potrzebne są nadzwyczajne wysiłki, że potrzebne jest napięcie wszystkich sił, żeby wyzwolić się od tego spadku przeklętej wojny, która pozostawiła nam tylko zniszczenie i nędzę. Żyć po staremu, jak przed wojną, nie można i takie trwonienie ludzkich sił i pracy, jakie jest związane z drobnym poszczególnym gospodarstwem włościańskim, nie może trwać w dalszym ciągu. Podwójnie i potrójnie wzmogłaby się wydajność pracy; podwójnie i potrójnie byłaby zaoszczę-

dzona praca ludzka dla rolnictwa i gospodarstwa ludzkiego, jeżeliby od tego rozpylonego gopodarstwa został dokonany zwrot do gospodarstwa społecznego.

Zniszczenie, pozostawione nam w spadku przez wojnę, wprost nie pozwala odbudować tego starego drobnego gospodarstwa włościańskiego. Niedość tego, że wojna rozbudziła włościan w całej ich masie, niedość tego, że wojna pokazała im, jakie cuda techniki istnieją obecnie i że te cuda techniki są przystosowane do niszczenia ludzi, lecz ona przebudziła myśl, że cuda techniki winne w pierwszym rzędzie iść na przeobrażenie najbardziej społecznej, zajmującej najwięcej ludzi, najbardziej zacofanej produkcji—rolnej. Niedość tego, że świadomość ta jest rozbudzona, lecz ludzie przekonali się na potwornych okropnościach współczesnej wojny, jakie siły stworzyła współczesna technika i jak się te siły trwonią w najstraszniejszej, najbezmyślniejszej wojnie i że jedynym środkiem ocalenia od tych okropności są też same siły techniki. Naszym obowiązkiem i powinnością skierować je ku temu, żeby najbardziej zacofaną wytwórczość rolną, wytwórczość gospodarstwa wiejskiego postawić na nowe tory, żeby ją przeobrazić i przetworzyć rolnictwo z zajęcia, prowadzonego nieświadomie, po staremu, w zajęcie, oparte na nauce i zdobyczach techniki. Wojna obudziła tę świadomość niepomiernie silniej, niż każdy z nas może sądzić. Lecz prócz tego, że wojna przebudziła tę swiadomość, odebrała ona również możliwość odbudowania produkcji po staremu.

Ci, którzy marzą, że po tej wojnie można będzie staremi sposobami dojść do odbudowania tego stanu, jaki był przed wojną, do odbudowania systemu urządzenia gospodarstwa — ci mylą się i z każdym dniem coraz bardziej widzą swoją omyłkę. Wojna wywołała takie straszne zrujnowanie, że poszczególne drobne gospodarstwa nie posiadają obecnie u nas ani bydła roboczego, ani inwentarza, ani narzędzi. Na takie trwonienie pracy ludowej nadal pozwolić nie możemy. Lud pracujący, biedota włościańska, która poniosła najwięcej ofiar dla rewolucji i najbardziej ucierpiała wskutek wojny, odebrała ziemię u obszarników nie po to, aby ta ziemia przypadła w udziale nowym kułakom. Życie samo stawia wprost

przed tym pracującym włościaństwem zagadnienie przejścia do społecznej uprawy ziemi, jako jedynego środka odtwarzania tej kultury, która jest obecnie zniszczona i rozbita przez wojnę; jako jedynego środka wyjścia z ciemnoty, zahukania i przygnębienia, na które kapitał skazywał całą masę ludności wiejskiej, ciemnoty i przygnębienia, która pozwalała kapitalistom w ciągu czterech lat dławić ludzkość zapomocą wojny i od której obecnie we wszystkich krajach cały lud pracujący z rewolucyjną energją i namiętnością postanawia uwolnić się za wszelką cenę.

Oto jakie warunki, towarzysze, musiały powstać w skali światowej, aby zagadnienie co do tej najtrudniejszej i jednocześnie najgłówniejszej reformy socjalistycznej, co do tego najgłówniejszego i podstawowego przeobrażenia socjalistycznego, było postawione na porządku dziennym. Utworzenie komitetów biedoty, obecny wspólny zjazd wydziałów rolnych, komitetów biedoty i komun rolnych — wszystko to wskazuje nam w związku z tą walka, która zachodziła na wsi latem i jesienią niniejszego roku, wszystko to wskazuje nam, że przebudziła się świadomość w najszerszych masach pracującego włościaństwa, i że dążenie do ustanowienia społecznej uprawy ziemi istnieje w samym włościaństwie, wśród większości pracującego włościaństwa. Naturalnie, powtarzam, do tego największego z przeobrażeń winniśmy zbliżać się stopniowo. Odrazu nic tu zrobić nie można, muszę wam jednak przypomnieć, że w tej zasadniczej ustawie o socjalizacji ziemi, która była przesądzona na drugi dzień po przewrocie 25-go października, na pierwszym posiedzeniu II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad, pierwszego organu Władzy Radzieckiej, było wydane prawo nietylko o tym, że własność prywatna na ziemię kasuje się nazawsze, nietylko o tym, że własność obszarnicza znosi się, ale i między innemi i o tym, że inwentarz, bydło robocze i narzędzia, przechodzące we władanie ludu i we władanie gospodarstw pracowniczych, również winny przejść na dobro społeczne, również winny przestać być prywatną własnością poszczególnych gospodarstw, i w ustawie o socjalizacji ziemi, przyjętej w lutym 1918 roku, i

w tej ustawie, w zasadniczej sprawie co do tego, jaki cel stawiamy sobie obecnie, jakie zadanie co do rozporządzenia ziemią chcemy urzeczywistnić i do urzeczywistnienia czego w tej sprawie nawołujemy stronników władzy Radzieckiej, włościaństwo pracujące, — na to pytanie ustawa o socjalizacji odpowiada artykułem 11, że zadaniem tym w celu przejścia do gospodarstwa socjalistycznego jest rozwój w rolnictwie na rachunek gospodarstw indywidualnych gospodarstwa kolektywnego, jako bardziej dogodnego w sensie oszczędności pracy i wytworów.

Towarzysze, wśród nas, gdyśmy przyjmowali tę ustawę, nie było bynajmniej całkowitej jednomyślności i zgody komunistów z innemi partjami, odwrotnie przyjmowaliśmy tę ustawę wówczas, gdy we władzy Radzieckiej i w rządzie radzieckim istniało zjednoczenie komunistów z partją lewych eserowców, nie podzielających komunistycznych poglądów, i tym niemniej doszliśmy do jednomyślnego i jednogłośnego postanowienia, na gruncie którego pozostaliśmy i obecnie, pamiętając, że takie przejście od indywidualnych gospodarstw do społecznej uprawy ziemi, powiem raz jeszcze, nie może być odrazu urzeczywistnione, że walka, która rozpoczęła się w miastach, postawiła pytanie prościej. Tam przeciw tysiącowi robotników stał jeden kapitalista, i zniesienie go nie wymagało wielkiego trudu. Walka zaś, która zawiązała się na wsi, była o wiele bardziej złożona. Początkowo był ogólny nacisk włościan przeciw obszarnikom, początkowo było całkowite zniszczenie władzy obszarników w ten sposób, aby ona nie mogła odtworzyć się, następnie walka wewnątrz włościaństwa, gdzie powstali nowi kapitaliści w osobie kułaków, w osobie wyzyskiwaczy i spekulantów, korzystających z nadmiaru zboża, żeby bogacić się na rzecz głodnej nierolniczej części Rosji. Tu czekała nas nowa walka, i wiecie wszyscy, że latem tego roku walka ta doprowadziła do wybuchu całego szeregu powstań. Lecz pozatym pozostał jeszcze stosunek uboższej części pracującego włościaństwa do włościaństwa średniego. W stosunku do kulaka nie mówimy tak, jak w stosunku do obszarnika-kapitalisty, że winien on być pozbawiony swo-

jej własności. Twierdzimy, że winien być złamany opór tego kułaka przeciw niezbędnym zarządzeniom, jak naprzykład przeciw monopolowi zbożowemu, którego on nie wypełnia, żeby bogacić się na spekulacyjnej sprzedaży nadwyżek zboża, podczas gdy robotnicy i włościanie miejscowości nierolniczych przymierają głodem. W stosunku do średniego włościaństwa polityką naszą było zawsze—związek z nim. W żadnym wypadku nie jest ono wrogiem radzieckich instytucji i nie jest wrogiem proletarjatu i nie jest wrogiem socjalizmu. Naturalnie, będzie się ono wahać i zgodzi się przejść do socjalizmu dopiero wtenczas, gdy zobaczy trwały, czynem udowodniony przykład tego, że przejście to jest niezbędne. Tego średniego włościaństwa naturalnie nie można przekonać teoretycznemi rozumowaniami, lub mowami agitacyjnemi, my na to nie liczymy, ale przekona je przykład i spójnia pracującej części włościaństwa, przekona je związek tego pracującego włościaństwa z proletarjatem, i tu liczymy na długotrwałe stopniowe przekonywanie, na szereg środków przejściowych, urzeczywistniających porozumienie proletarjackiej, socjalistycznej części ludności, porozumienie komunistów, prowadzących stanowczą walkę przeciwko kapitałowi we wszystkich jego formach, porozumienie ich ze średnim włościaństwem.

Biorąc pod uwagę te oto okoliczności, biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia na wsi z zadaniem niezrównanie trudniejszym, stawiamy zagadnienie tak, jak jest ono postawione w ustawie o socjalizacji ziemi. Wiecie, że jest tam proklamowane zniesienie prywatnej własności ziemi, wiecie, że tym sposobem rozpoczęto urzeczywistniać tę ustawę i że przeprowadziliśmy ją w większości włościańskich okolic jednocześnie, za wspólną jednomyślną zgodą komunistów i wszystkich, kto wówczas jeszcze nie podzielał komunistycznych poglądów, w ustawie znajduje się to postanowienie, które tylko co przeczytałem i które głosi, że wspólnym naszym zadaniem, wspólnym naszym celem jest przejście do gospodarki socjalistycznej, do kolektywnego władania ziemią, do wspólnej uprawy ziemi. Im dalej posuwa się okres budownictwa, tym wyraźniej staje teraz i przed włościaństwem, już osiadłym na ziemi,

i przed jeńcami wojennemi, którzy setkami tysięcy i miljonami wracają obecnie z niewoli, zmęczeni i stargani, coraz wyraźniej i wyraźniej staje przed niemi olbrzymi rozmiar tego, co powinniśmy dokonać dla odbudowania gospodarstwa, aby nazawsze wyprowadzić włościan ze starej sytuacji zapomnienia, zahukania i ciemnoty, i staje się coraz bardziej wyraźnym, że wyjściem istotnie trwałym i zbliżającym masy włościan do kulturalnego życia, istotnie równającym ich położenie z położeniem innych obywateli,--tym wyjściem jest tylko społeczna uprawa ziemi, i do tej społecznej uprawy ziemi systematycznie dąży obecnie władza Radziecka zapomocą stopniowych środków. W imię tej społecznej uprawy ziemi tworzą się komuny i gospodarstwa radzieckie. Znaczenie tego rodzaju gospodarstw wskazane jest w ustawie o socjalizacji ziemi, w tej części, gdzie się porusza sprawę, kto może korzystać z ziemi; wyczytacie tam, że na pierwszym miejscu wśród osób i instytucji, mogących korzystać z ziemi, stoi państwo, na drugim — organizacje społeczne, nas ępnie komuny rolne i na czwartym miejscu stowarzyszenia rolne. Znowuż zwracam waszą uwagę na to, że te podstawowe zasady ustawy o socjalizacji ziemi ułożone były wówczas, gdy partja komunistyczna wprowadzała w życie nietylko swoją wolę, gdy świadomie czyniła ona ustępstwa tym, kto tak lub inaczej wyrażał świadomość i wolę średniego włościaństwa. Zrobiliśmy i robimy podobnego rodzaju ustępstwa. Wchodziliśmy i wchodzimy w tego rodzaju porozumienia, ponieważ przejście do tej kolektywnej formy władania ziemią, do społecznej uprawy ziemi, od gospodarstw radzieckich, do komun jest niemożliwe odrazu, po rzebne jest tu wytrwałe i uporczywe oddziaływanie władzy Radzieckiej, która wyasygnowała miljard rubli na ulepszenie gospodarki rolnej pod warunkiem przejścia do społecznej uprawy ziemi. Ustawa ta wskazuje, że chcemy na masę średnich włościan oddziaływać przedewszystkim siłą przykładu, siłą pociągnięcia do ulepszenia gospodarstwa i w tym głębokim i najważniejszym przewrocie w gospodarstwie rolniczej Rosji liczymy tylko na stopniowe działanie tego rodzaju środków.

Związek komitetów biedoty, komun rolnych i wydziałów rolnych, związek, który istnieje na obecn m zjeździe, wskazuje nam i daje całkowitą pewność, że przez to przejście do społecznej uprawy ziemi sprawa w teraźniejszej socjalistycznej skali jest ocecnie prawidłowo ujęta. Wzmożenie wydajności pracy winno być osiągnięte dzięki tej n eugiętej i systematycznej pracy. W tym celu winniśmy zastosować najlepsze sposoby gospodarki rolnej i powołać agronomiczne siły Rosji tak, ab śmy mogli wykorzystać wszystkie naj epiej postawione gospodarstwa, które dotychczas były jedynie źródł m wzbogace ia się poszczególnych jednostek, były źródłem odrodzenia kapitalizmu, nowego jarzma, ponownego wpowadzenia pa szczyzny w stosunku do robotników najemnych i k óre obecnie, wobec ustawy o socjalizacji i wobec całkowitego zniesienia prywatnej własności ziemi, winny być dla miljonów ludu pracującego źródłem wiedzy i kultury rolniczej i podniesienia wydajności. W tym związku robotników miejskich z pracującym włościaństwem, w tym utworzeniu komitetów biedoty i przeobrażeniu ich w instytucje radzieckie leży rękojmia tego, że rolnicza Rosja weszła obecnie n drogę, na którą później od nas, lecz za to pewniej od nas, wstępują [64]) jedno po drugim zachodnio-europejskie państwa. Im było o wiele trudniej rozpocząć przewrót, ponieważ ich wrogiem było nie zgniłe samowładztwo, a najbardziej kulturalna i zjednoczona klasa kapitalistyczna, lecz wiecie, że rewolucja nie ograniczyła się do terenu Rosji, że nasza główna nadzieja, nasza główna podstawa — to zachodnio-europejski proletarjat przodujących krajów, że ta główna opora wszechświatowej rewolucji zbliżyła się do siebie, i jesteśmy głęboko przekonani, a przebieg niemieckiej rewolucji wskazuje to w rzeczywistości, że tam przejście do socjalistycznej gospodarki, wykorzystanie wyższej techniki rolnej, szybsze zrzeszenie ludności pracującej wsi, — tam pójdzie ono szybciej i będzie się dokonywać łatwiej, niż u nas. Rosyjskie pracujące włościaństwo może być obecnie pewne, że w łączności z robotnikami miast, w łączności z socjalistycznym proletarjatem całego świata przezwycięży ono wszystkie niepowodzenia,

cały nacisk imperjalistów i urzeczywistni dzieło bez którego lud pracujący nie może być wyzwolony, dzieło społecznej uprawy ziemi, dzieło stopniowego, lecz nieugiętego przejścia od drobnych indywidualnych gospodarstw do społecznej uprawy ziemi.

Urywek z mowy, wygłoszonej 11 grudnia 1918 r. na 1-ym Ogólnorosyjskim Zjeździe Wydziałów rolnych, komitetów biedoty i komun rolnych. Prace I Ogólno-rosyjskiego zjazdu komitetów i komun rolnych. Cz. I. Wyd. Kom. Lud. Roln. 1918 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XV, str. 550—556.

Wyjątek z rezolucji o stosunku do średniego włościaństwa [65].

(uchwalonej przez IX Zjazd RKP 23 marca 1919 r.)

. . . . . .

4) Popierając wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, jak również komuny rolne średnich włościan, przedstawiciele władzy Radzieckiej nie powinni przy tworzeniu takowych pozwalać na najmniejszy przymus. Tylko te zrzeszenia są cenne, które są utworzone przez samych włościan z ich wolnej inicjatywy i których korzyść jest przez nich sprawdzona w praktyce. Nadmierny pośpiech w tej sprawie jest szkodliwy, gdyż zdoła jedynie wzmocnić uprzedzenie średniego włościaństwa do nowinek.

Ci przedstawiciele władzy Radzieckiej, którzy pozwalają sobie, w celu włączenia włościan do komun, stosować przymus nietylko wprost, lecz chociażby pośrednio, winni być pociągani do najostrzejszej odpowiedzialności i usuwani od roboty na wsi.

. . . . . .

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XVI, str. 159.

Trzeba dawać przykład [66].

Myśmy zawsze mówili, że nie chcemy siłą narzucać socjalizmu średniemu włościaństwu, i VIII Zjazd partji całkowicie to potwierdził. Wybór t. Kalinina [67] na przewodniczącego WCIK'a, [68] wypływał z tego, że winniśmy bezpośrednio zbliżyć władzę Radziecką do włościaństwa. Dzięki tow. Kalininowi praca na wsi otrzymała znaczny impuls [69]. Włościanin, zwracając się do tow. Kalinina, który swą osobą reprezentuje najwyższą władzę Republiki Radzieckiej, niewątpliwie zyskał możność bardziej bezpośredniego komunikowania się z władzą Radziecką. W ten sposób myśmy mówili średniemu włościaninowi: „nie może być mowy o jakimkolwiek przymusowym narzucaniu przejścia do socjalizmu". Lecz trzeba dać mu to do zrozumienia, trzeba umieć powiedzieć to językiem, najbardziej zrozumiałym dla włościanina. Tutaj można działać tylko przykładem, udatnym postawieniem gospodarstwa społecznego. Dlatego zaś, aby dać przykład zrzeszonej, artelowej pracy, trzeba wpierw samym udatnie zorganizować takie gospodarstwo. Pęd w kierunku tworzenia rolnych komun i arteli był w ciągu tych dwuch lat olbrzymi, patrząc jednak trzeźwo na sprawy, winniśmy powiedzieć, że mnóstwo towarzyszy, którzy rzucili się do urządzania komun, szli do rolnictwa, do gospodarstwa wiejskiego bez dostatecznej znajomości gospodarczych warunków życia włościańskiego. Dlatego trzeba usunąć tu olbrzymią moc błędów, następstw pośpiesznych kroków, nieprawidłowego podejścia do sprawy. Ciągle to tu, to tam do gospodarstw radzieckich wkręcali się starzy wyzyskiwacze, starzy obszarnicy. Władza ich tam została obalona, lecz sami oni nie zostali zniszczeni. Należy ich stamtąd wykurzyć lub wziąć pod nadzór proletarjatu.

Zadanie to stoi przed nami we wszystkich dziedzinach życia. Słyszeliście o szeregu wspaniałych zwycięstw Czerwonej Armji. Pracują w niej dziesiątki tysięcy starych oficerów i pułkowników. Nie moglibyśmy stworzyć armji, gdybyśmy ich nie wzięli na służbę i nie zmusili s'użyć nam. Pomimo zdrad ze strony poszczególnych wojskowych specjalistów, rozgromiliśmy Kołczaka [70] i Judenicza [71], zwyciężamy na wszystkich frontach. Pochodzi to stąd, że dzięki istnieniu w Czerwonej Armji kół komunistycznych, posiadających olbrzymie agitacyjno-propagandystyczne znaczenie, nieznaczna ilość oficerów jest w takim otoczeniu, jest pod olbrzymim naciskiem komunistów, że większość ich nie ma możności wyrwać się z tej sieci komunistycznej organizacji i propagandy, którą ich otaczamy.

Nie można zbudować komunizmu bez zasobu wiedzy, techniki, kultury, a znajduje się on w rękach burżuazyjnych specjalistów. Wśród nich większość nie współczuje władzy Radzieckiej, lecz bez nich nie możemy zbudować komunizmu. Należy otoczyć ich towarzyską atmosferą, duchem komunistycznej pracy i dopiąć tego, aby szli w szeregu z władzą robotniczo-włościańską.

Wśród włościan bardzo często przejawia się nadzwyczajna nieufność i oburzenie, dochodzące do całkowitego zaprzeczania gospodarstw radzieckich: nie potrzeba gospodarstw radzieckich, tam siedzą starzy wyzyskiwacze. Myśmy twierdzili — nie, jeżeli nie umiecie sami po nowemu urządzić gospodarstw, należy brać na służbę starych specjalistów, bez których nie wyjdziemy z nędzy. Tych z pomiędzy nich, którzy będą naruszać postanowienia władzy Radzieckiej, będziemy bez miłosierdzia wyłapywać, podobnie jak w Czerwonej Armji; walka trwa i walka bez miłosierdzia. Lecz większość z nich zmusimy pracować po naszemu.

Jest to zadanie trudne, złożone, nie do rozwiązania za jednym zamachem. Potrzebna jest tutaj świadoma robotnicza karność [72], zbliżenie do włościan: niezbędnym jest pokazać im, że widzimy wszystkie nadużycia w gospodarstwach radzieckich, lecz mówimy, że ludzie nauki i techniki winni być

wciągnięci do służby dla gospodarstwa społecznego, albowiem przy pomocy drobnych gospodarstw nie podźwigniemy się z nędzy. Będziemy działać jak w Czerwonej Armji: pobiją nas sto razy, a sto pierwszy raz my pobijemy wszystkich. Lecz w tym celu potrzeba, aby praca na wsi była prowadzona wspólnie, zgodnie, zgranie w takim surowym porządku, jak była prowadzona w innych dziedzinach gospodarki. Powoli i nieugięcie dowiedziemy włościaninowi przewagę gospodarstwa społecznego.

Oto jaką walkę winniśmy prowadzić w gospodarstwach radzieckich, oto na czym polega trudność przejścia do socjalizmu i w czym tkwi istotne i ostateczne umocnienie władzy Radzieckiej.

. . . . . .

Wyjątek z mowy, wygłoszonej 18 listopada 1919 roku na ogólno-rosyjskiej naradzie w sprawie pracy na wsi. Drukowane jak osobna broszura na początku 1920 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XVI, str. 377—379.

Mowa na pierwszym zjeździe komun i artelów rolnych[73].

Towarzysze! Miło mi niezmiernie powitać w imieniu rządu wasz pierwszy zjazd komun i arteli rolnych. Z całej działalności władzy Radzieckiej wiecie naturalnie, jakie olbrzymie znaczenie nadajemy komunom, artelom i wszelkim wogóle organizacjom, skierowanym ku przeobrażeniu, stopniowemu współdziałaniu temu przeobrażeniu drobnego, indywidualnego gospodarstwa włościańskiego w społeczne, zrzeszone czyli artelowe. Wiecie, że władza Radziecka już dawno przeznaczyła miljardowy fundusz na cele pomocy tego rodzaju poczynaniom. W ustawie o socjalistycznych urządzeniach rolnych specjalnie podkreślono znaczenie komun, arteli i wszelkich przedsiębiorstw społecznej uprawy ziemi, i władza Radziecka skierowuje wszystkie swoje wysiłki ku temu, żeby ustawa ta nie pozostała tylko na papierze, lecz żeby rzeczywiście przynosiła korzyść, którą winna przynieść. Znaczenie wszystkich przedsięwzięć tego rodzaju jest olbrzymie, gdyż jeżeliby po-staremu pozostało uprzednie ubogie nędzne gospodarstwo włościańskie, to o żadnej trwałej budowie socjalistycznego społeczeństwa nie mogłoby być mowy. W tym wypadku jedynie, gdy w rzeczy samej uda się pokazać włościanom przewagę społecznej, kolektywnej[74], zrzeszonej, artelowej uprawy ziemi, jeżeli tylko uda się dopomóc włościaninowi przy pomocy zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, tylko wówczas klasa robotnicza, posiadająca w swoich rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie włościaninowi, że ma rację, rzeczywiście trwale i istotnie skłoni ku sobie wielomiljonową masę włościańską. Dlatego nie można przesadzić

znaczenia wszelkiego rodzaju poczynań w celu współdziałania zrzeszonemu, artelowemu rolnictwu. Posiadamy miljony odosobnionych gospodarstw, rozrzuconych, rozpylonych w wiejskiej głuszy. Byłoby zupełną bezmyślnością przerobić te gospodarstwa w jakikolwiek szybki sposób, jakimkolwiek rozkazem, oddziałaniem zewnątrz, ze strony. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że oddziaływać na miljonowe drobne gospodarstwa włościaństwa można tylko stopniowo, ostrożnie, jedynie udatnym praktycznym przykładem, albowiem włościanie — to ludzie zbyt praktyczni, zbyt silnie związani ze starym gospodarstwem rolnym, żeby zechcieli pójść na jakiekolwiek poważne zmiany tylko na zasadzie rad i wskazówek z książki. Być to nie może, i byłoby to też bezmyślnością. Jedynie gdy praktycznie, na doświadczeniu bliskim włościanom, będzie dowiedzione, że przejście do zrzeszonego, artelowego rolnictwa jest niezbędne i możliwe, tylko wtenczas będziemy mieli prawo powiedzieć, że w takim olbrzymim włościańskim kraju, jak Rosja, zrobiony został poważny krok na drodze socjalistycznego rolnictwa. Dlatego to olbrzymie znaczenie komun, arteli i stowarzyszeń, nakładające na wszystkich was olbrzymie państwowe i socjalistyczne obowiązki, z natury rzeczy zmusza władzę Radziecką i jej przedstawicieli odnosić się do tej sprawy ze specjalną uwagą i ostrożnością.

W naszej ustawie o socjalistycznych urządzeniach rolnych jest powiedziane, że uważamy, iż bezwarunkowym obowiązkiem wszelkich przedsiębiorstw zrzeszonego, artelowego rolnictwa jest nie wyodrębniać się, nie odsuwać się od okolicznej ludności włościańskiej, lecz bezwzględnie udzielać jej pomocy. W prawie jest to napisane, w komunalnych ustawach powtarzane, w instrukcjach naszego komisarjatu rolnictwa jest to stale rozwijane — i to jest najgłówniejsze. Lecz rzecz cała polega na tym, aby znaleźć istotnie praktyczny sposób, jak to wcielić w życie. Nie posiadam jeszcze pewności co do tego, żeśmy przezwyciężyli tę główną trudność. Chciałoby mi się, żeby wasz zjazd, na którym macie możność wzajemnie podzielić się doświadczeniem zgromadzonych ze wszystkich krańców Rosji, praktycznych pracowników gos-

podarstw społecznych, położył kres wszelkim wątpliwościom i dowiódł, że w praktyce opanowujemy, zaczynamy opanowywać sprawę umocnienia artelów, zrzeszeń, komun i wogóle wszelkiego rodzaju kolektywnych, społecznych przedsiębiorstw rolnych. Lecz żeby tego dowieść, potrzebne są rzeczywiście praktyczne rezultaty.

Gdy czytamy ustawy komun rolnych lub książki, poświęcone tej sprawie, to zdaje się, że zbyt wiele miejsca poświęcamy w nich propagandzie, teoretycznemu uzasadnieniu konieczności organizacji komun. Naturalnie, jest to rzecz konieczna, bez solidnej propagandy, bez wyjaśnienia wyższości zrzeszonego rolnictwa, bez powtórzenia tej myśli tysiące i tysiące razy nie możemy liczyć, że w szerokich masach włościaństwa wzrasta zainteresowanie i zaczyna się praktyczne wypróbowanie sposobów wcielenia go w życie. Naturalnie propaganda jest konieczna i nie mamy potrzeby obawiać się powtarzań, dlatego że to, co nam wydaje się powtórzeniem, dla setek i tysięcy włościan będzie bodaj nie powtórzeniem, a prawdą, wykrytą przez nich po raz pierwszy. I jeżeli wśród nas zjawia się myśl, że zbyt wiele uwagi poświęcamy propagandzie, to trzeba stwierdzić, że musimy to czynić w stokroć większym stopniu. Lecz jeśli mówię to, to mówię w tym sensie, że jeżeli idziemy do włościaństwa z ogólnym wyjaśnieniem korzyści urządzenia komun rolnych i jednocześnie nie umiemy w rzeczy samej wykazać tej praktycznej korzyści, którą przynoszą mu zrzeszone, artelowe gospodarstwa, to włościaństwo nie będzie obdarzać zaufaniem naszej propagandy.

Ustawa głosi, że komuny, artele, zrzeszenia winny pomagać okolicznej ludności włościańskiej. Lecz państwo, władza robotnicza daje miljardowy fundusz poto, aby udzielić pomocy komunom i artelom rolnym. I, naturalnie, jeśli ta lub inna komuna będzie włościanom okazywać pomoc z tego funduszu, to obawiam się, że to wywoła kpiny ze strony włościan. I będzie to całkowicie uzasadnione. Każdy włościanin powie: „Ma się rozumieć, jeśli wam dają miljardowy fundusz, to dla was nie ma przecież nic trudnego i nam z tego rzucić

coś nie coś". Obawiam się, że włościanin tylko zakpi z tego, albowiem odnosi się on do tego bardzo uważnie i bardzo niedowierzająco. Włościanin przywykł ze strony władzy państwowej napotykać w ciągu wielu wieków jedynie tylko ucisk, dlatego przywykł on odnosić się z niedowierzaniem do wszystkiego, co pochodzi od skarbu państwa. I jeżeli pomoc komun rolnych włościaństwu będzie urzeczywistniona tylko poto, żeby wypełnić literę prawa, to taka pomoc będzie nietylko bez korzyści, lecz dzięki niej może wyniknąć jedynie szkoda. Albowiem nazwa komun rolnych jest wielką nazwą, związaną z pojęciem komunizmu. Dobrze, jeżeli komuny w praktyce wykazują, że jest w nich rzeczywiście prowadzona poważna praca nad ulepszeniem gospodarstwa włościańskiego — wówczas bezwątpienia zwiększa się autorytet [75] i komunistów, i partji komunistycznej. Lecz zazwyczaj bywało tak, że komuny wywoływały wśród włościaństwa tylko ujemny ku sobie stosunek i słowo „komuna" stawało się czasem nawet hasłem walki przeciw komunizmowi. A bywało tak nietylko wtenczas, gdy były robione bezsensowne próby drogą przymusu zapędzić włościan do komun. Bezsensowność tego tak jaskrawo rzucała się wszystkim w oczy, że władza Radziecka od dawien dawna wystąpiła przeciwko temu. Mam nadzieję, że jeżeli obecnie nawet bywają poszczególne przykłady tego przymusu, to jest ich niewiele i skorzystacie z obecnego zjazdu poto, żeby ostatnie ślady tego bezeceństwa całkowicie zetrzeć z powierzchni Republiki Radzieckiej i żeby okoliczna ludność włościańska nie mogła powołać się ani na jeden przykład w celu podtrzymania tego starego mniemania, jakoby wstąpienie do komuny było związane z jakimkolwiek przymusem.

Jeżeli nawet pozbędziemy się tego starego niedomagania i całkowicie przezwyciężymy te bezeceństwa, będzie to tylko maleńką cząsteczką tego, co winniśmy zrobić. Albowiem konieczność pomocy komunom ze strony państwa pozostała, i nie bylibyśmy komunistami i stronnikami zaprowadzenia gospodarstwa socjalistycznego, jeżelibyśmy nie stosowali państwowej pomocy wszelkiego rodzaju kolektywnym przedsiębiorstwom rolnym. Jesteśmy zmuszeni zrobić to i dlatego, że

odpowiada to naszym zamierzeniom, i ponieważ wiemy doskonale, że te zrzeszenia, artele i kolektywne organizacje są nowością i że nie zaszczepi się ona, jeżeli klasa robotnicza nie dopomoże do tego. Poto zaś, żeby się ona zaszczepiła, musimy właśnie wobec tego, że państwo przychodzi jej z pieniężną i wszelkiego innego rodzaju pomocą, osiągnąć to, żeby włościanie nie mogli spotkać jej kpinami. Winniśmy zawsze obawiać się tego, żeby włościanin nie powiedział o komunardzie i o członkach artelów i zrzeszeń, że są oni państwowemi rezydentami i różnią się od włościan tylko tym, że się im daje ulgi. Jeżeli dać ziemię i z miljardowego funduszu zapomogę na zabudowanie się, to każdy dureń będzie żyć nieco lepiej, niż zwykły włościanin. Cóż w tym jest komunistycznego i jakie tu ulepszenie — powie włościanin:—za co ich winniśmy szanować? Naturalnie, jeżeli wybrać kilka dziesiątków lub setek ludzi i dać im miljardy, to będą oni pracować.

Taki mianowicie stosunek ze strony włościan wzbudza najwięcej obaw. Chciałbym zwrócić na to zagadnienie uwagę towarzyszy, którzy zjechali się na ten zjazd. Trzeba je praktycznie rozwiązać tak, żebyśmy mogli sobie powiedzieć, że nietylko uniknęliśmy tego niebezpieczeństwa, lecz i znaleźliśmy sposoby walki o to, żeby włościanin nie mógł tak myśleć, a odwrotnie, żeby w każdej komunie, w każdym artelu widział on coś takiego, czemu pomoga władza państwowa i znalazłby w nich nowe sposoby gospodarzenia, wykazujące przewagę nad staremi nie w książkach i nie w mowach (jest to bardzo tanie), lecz w życiu praktycznym. Oto na czym polega trudność rozwiązania zagadnienia i oto dlaczego i nam, gdy mamy przed oczami tylko suche cyfry, trudno sądzić o tym, czyśmy w rzeczy samej dowiedli, że każda komuna, każdy artel stoi rzeczywiście wyżej wszystkich przedsiębiorstw starego systemu, że władza robotnicza pomaga tu włościaninowi.

Sądzę, że dla rozwiązania tego zagadnienia byłoby praktycznie wielce pożądanym, abyście, znając w praktyce cały szereg okolicznych komun, artelów i zrzeszeń, opracowali sposoby rzeczywiście faktycznej kontroli nad tym, jak urze-

czywistnia się prawo, które żąda ze strony komun rolnych pomocy dla okolicznej ludności; jak jest urzeczywistniane przejście do socjalistycznego rolnictwa i w czym konkretnie wyraża sie ono w każdej komunie, artelu, zrzeszeniu; w jaki się mianowicie sposób to przeprowadza, ile zrzeszeń, komun w istocie przeprowadza je, a ile tylko zabiera się do tego, ile razy zaobserwowano, że komuny udzielają pomocy, jaki charakter posiadała ta pomoc — filantropijny czy socjalistyczny.

Jeżeli komuny i artele z udzielanej im przez państwo pomocy udzielają część włościaństwu, da to tylko każdemu włościaninowi powód do sądzenia, że tylko dobrzy ludzie pomagają mu tutaj, lecz bynajmniej nie dają dowodu przejścia do socjalistycznych porządków. Włościanie zaś takich „dobrych ludzi“ od wieku wieków przywykli traktować z niedowierzaniem. Trzeba umieć sprawdzić, w czym istotnie przejawił się ten nowy porządek społeczny, w jaki sposób udawadnia się włościanom, że zrzeszona artelowa uprawa ziemi jest lepsza od indywidualnej włościańskiej uprawy i jest lepsza nie dzięki pomocy skarbowej; trzeba osiągnąć to, żeby umieć udowodnić włościanom praktyczną możliwość urzeczywistnienia tego nowego porządku i bez pomocy ze strony skarbu.

Niestety, nie będę obecny do końca na waszym zjeździe i dlatego nie będę mógł wziąć udziału w opracowaniu tych sposobów sprawdzania. Jestem jednak przekonany, że razem z towarzyszami, którzy kierują naszym komisarjatem rolnictwa, takie sposoby znajdziecie. Z zadowoleniem przeczytałem artykuł ludowego komisarza rolnictwa tow. Sieredy [76], w którym podkreśla, że komuny i zrzeszenia nie powinny odrywać się od okolicznej ludności włościańskiej, lecz starać się ulepszyć jej gospodarstwo. Trzeba tak postawić komunę, żeby stała się wzorową i żeby sąsiedni włościanie sami się ku niej garnęli; umieć im w praktyce dać przykład, jak należy pomagać ludziom, prowadzącym gospodarstwo w takich ciężkich warunkach braku towarów i ogólnego zniszczenia. Poto, aby określić praktyczne sposoby wcielenia tego w życie, trzeba opra-

cować bardzo drobiazgową instrukcję, która winna wyliczyć wszystkie rodzaje pomocy okolicznej ludności włościańskiej, wybadać każdą komunę, co ona zrobiła dla poparcia włościan, wskazać sposoby, jak osiągnąć to, żeby każda z dwuch tysięcy komun i każdy z około czterech tysięcy artelów były komórkami, zdolnemi w rzeczy samej umocnić wśród włościan przekonanie, że kolektywne rolnictwo, jako przejście do socjalizmu, jest rzeczą pożyteczną, nie zaś błahostką i majaczeniem.

Mówiłem już, że prawo żąda od komun udzielania pomocy okolicznej ludności włościańskiej. Nie mogliśmy wyrazić się w ustawie jakniebądź inaczej, dać w niej jakichkolwiek praktycznych wskazówek. Musieliśmy ustalić ogólne zasady i liczyć na to, że miejscowi świadomi towarzysze będą rzetelnie stosować to prawo i potrafią znaleźć tysiące sposobów, jak je praktycznie stosować w konkretnych warunkach gospodarczych każdej miejscowości. Lecz, ma się rozumieć, każde prawo można obejść, nawet pod pozorem jego wykonania. I prawo o pomocy włościanom, w razie nieuczciwego jego zastosowania, może się przeobrazić w najzupełniejszą zabawkę i osiągnąć zupełnie przeciwne wyniki.

Komuny winny rozwijać się w tym kierunku, żeby przy zetknięciu z niemi warunki gospodarstwa włościańskiego wskutek pomocy z ich strony poczęły ulegać zmianie i żeby każda komuna, artel lub zrzeszenie umiały zapoczątkować ulepszenie tych warunków i praktycznie je urzeczywistnić, udowodniwszy włościanom w czynie, że ta zmiana przynosi im jedynie korzyść.

Możecie naturalnie pomyśleć, że nam powiedzą: poto, aby ulepszyć gospodarstwo, trzeba posiadać warunki, różniące się od warunków obecnego zniszczenia, wywołanego czteroletnią imperjalistyczną i dwuletnią domową wojną, którą nam narzucili imperjaliści. W takich warunkach, jak u nas, gdzież myśleć o szerokim rozpowszechnieniu ulepszeń gospodarstw rolnych, daj boże jakniebądź przetrzymać i nie umrzeć z głodu.

Rzeczą zupełnie naturalną jest, że takiego rodzaju wątpliwości mogą się rodzić. Lecz jeżelibym musiał odpowiadać na podobne sprzeciwy, to rzekłbym co następuje. Przypuśćmy, że istotnie, wobec rozstrojonej gospodarki, wobec zniszczenia, braku towarów, złego stanu komunikacji, zniszczenia inwentarza i narzędzi nie można szeroko przeprowadzić u'epszenia gospodarstwa. Niewątpliwie jednak, że w całym szeregu poszczególnych wypadków drobne ulepszenie gospodarstwa jest możliwe do urzeczywistnienia. Przypuśćmy jednak, że niema i tego. Czy to oznacza, że komuny nie mogą wnieść zmian w otaczające życie włościan i nie mogą udowodnić włościanom, że kolektywne przedsiębiorstwa rolne — to nie sztucznie wyhodowana cieplarniana roślina, lecz nowa pomoc władzy robotniczej pracującemu włościaństwu, współdziałanie z nim w jego walce przeciw kułactwu. Jestem pewien, że jeżeli nawet tak ująć zagadnienie, jeżeli przypuścimy niemożliwość urzeczywistnienia ulepszeń w warunkach obecnego zniszczenia, to, posiadając w komunach i artelach uczciwych komunistów, można osiągnąć bardzo i bardzo wiele.

Żeby nie być gołosłownym, powołam się na to, co u nas w miastach nazwano sobótkami. Tak nazwano bezpłatną p acę robotników miejskich ponad to, czego się żąda od każdego robotnika, pracę kilku godzin, poświęconą jakiejkolwiekbądź potrzebie społecznej. Były one najpierw wprowadzone w Moskwie przez kolejarzy Moskiewsko-Kazańskiej kolei żelaznej. Na jedno z wezwań władzy Radzieckiej, wskazujące na to, że czerwonoarmiści ponoszą na frontach niesłychane ofiary i bez względu na wszelkie niedole, które muszą oni ponosić, osiągają niesłychane zwycięstwa nad wrogami, a jednocześnie mówiące o tym, że doprowadzić te zwycięstwa do końca możemy jedynie w tym razie, jeżeli to bohaterstwo, ta ofiarność będą miały miejsce nietylko na frontach, ale i na tyłach — moskiewscy robotnicy odpowiedzieli urządzeniem sobótek. Niewątpliwie, że moskiewscy robotnicy znoszą większą niedolę i nędzę, niż włościanie, i gdy zaznajomicie się z warunkami ich życia i pomyślicie nad tym, że mogli oni w tych niesłychanie ciężkich warunkach zapoczątkować sobótki, to

zgodzicie się, że żadną trudnością warunków nie można wymówić się od tego, co się da zrobić we wszelkich warunkach, stosując takiż sposób, jaki zastosowali robotnicy moskiewscy. Nic tak nie mogło wzmóc autorytetu komunistycznej partji w mieście, tak zwiększyć szacunku bezpartyjnych robotników do komunistów, jak te sobótki, gdy przestały być one zjawiskiem jednostkowym i gdy robotnicy bezpartyjni ujrzeli w praktyce, że członkowie panującej partji mają obowiązki i że komuniści wpuszczają do partji nowych członków nie poto, żeby korzystali oni z udogodnień, związanych ze stanowiskiem partji państwowej, a poto, żeby dawali oni przykład rzeczywiście komunistycznej pracy, t. j. takiej, która jest wykonywana bezplatnie. Komunizm jest wyższym stopniem rozwoju socjalizmu, gdy ludzie pracują ze świadomością konieczności pracy dla dobra ogólnego. Wiemy, że obecnie nie możemy wprowadzać socjalistycznych porządków, daj boże, żeby się one u nas ustaliły przy naszych dzieciach, a być może i wnukach. Lecz twierdzimy, że członkowie panującej komunistycznej partji biorą na siebie i większość ciężarów w walce z kapitalizmem, mobilizując najlepszych komunistów dla skierowania na front, a od tych, którzy nie mogą być w tym celu wykorzystani, żądają wypełnienia sobótek.

Stosując te sobótki, które rozpowszechniły się w każdym wielkim mieście przemysłowym, udziału w których żąda obecnie partja od każdego swego członka, karząc za niewykonanie tego nawet usunięciem z partji, — stosując ten środek w komunach, artelach i zrzeszeniach, możecie i winniście w najbardziej nawet złych warunkach osiągnąć to, żeby włościanin w każdej komunie, artelu i zrzeszeniu widział związek, różniący się nie tym, że otrzymuje pomoc skarbową, a tym, że są w nim zgromadzeni najlepsi przedstawiciele klasy robotniczej, nietylko głoszący socjalizm dla innych, ale i sami umiejący go urzeczywistniać, umiejący pokazać, że oni nawet w najgorszych warunkach umieją komunistycznie gospodarzyć i pomagać czym mogą okolicznej ludności włościańskiej. Na tym punkcie nie może być żadnych wymówek, tutaj nie

można powoływać się na brak towarów, na brak nasion, lub na pomór bydła. Tutaj mamy sprawdzian, który w każdym wypadku pozwoli nam stwierdzić, na ile opanowaliśmy praktycznie to trudne zadanie, jakieśmy sobie postawili.

Jestem pewien, że zebranie ogolne, przedstawiciele komun, zrzeszeń i artelów, mówią to i zrozumieją, że zastosowanie takiego sposobu istotnie będzie olbrzymim środkiem w dziele utrwalenia komun i zrzeszeń i osiągną oni takie praktyczne rezultaty, żeby nigdzie w Rosji ze strony włościan nie mógł mieć miejsca ani jeden wypadek wrogiego stosunku do komun, artelów i zrzeszeń. Lecz niedość te.o; trzeba, żeby włościaństwo odnosiło się do nich z sympatją. My, p zedstawiciele władzy Radzieckiej, zrobimy ze swej strony wszystko po temu, żeby do tego dopomóc i żeby nasza pomoc państwowa z miljardowego funduszu lub z innych źródeł była stosowana tylko w tych wypadkach. gdy rzeczywiście będzie w praktyce urzeczywistniać się zbliżenie roboczych komun i artelów do życia okolicznych włościan. Bez tych warunków wszelką pomoc artelom lub zrzeszeniom uważamy nietylko za bezużyteczną, lecz i bezwarunkowo za szkodliwą. Pomocy komun okolicznym włościanom nie można uważać jako pomocy, która wypływa jedynie z nadmiaru, lecz trzeba, żeby pomoc ta była socjalistyczna, t. j. dawała włościanom możność przechodzenia od odosobnionego, indywidualnego gospodarstwa do zrzeszonego. Można to zaś osiągnąć jedynie zapomocą tych sobótek, o których tutaj mówiłem.

Jeżeli uwzględnicie to doświadczenie robotników miejskich którzy, żyjąc w warunkach niewspółmiernie gorszych niż włościanie, zapoczątkowali ruch na rzecz sobótek, to jestem pewien, że przy waszym jednomyślnym poparciu osiągniemy to, żeby każda z istniejących obecnie kilku tysięcy komun i artelów stała się rozsadnikiem komunistycznych idei i pojęć wśród włościaństwa, praktycznym przykładem, wskazującym im, że choćiaż jest ona i słabym i maleńkim jeszcze kiełkiem, jednak nie sztucznym, nie inspektowym, a prawdziwym kiełkiem nowego socjalistycznego ustroju. Wówczas do-

piero zdobędziemy trwałe zwycięstwo nad ciemnotą, zniszczeniem i nędzą, wówczas dopiero żadne trudności na dalszej naszej drodze nie będą dla nas straszne.

. . . . . .

Mowa, wygłoszona 3 grudnia 1919 r. na 1-ym zjeździe komun rolnych i artelów rolnych, a wydrukowana w „Prawdzie" № 273 i 274 z dn. 4 i 6 grudnia 1919 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.), t. XVI, str. 391—400.

TESTAMENT LENINA

O kooperacji[77].

Zdaje mi się, że u nas niedostatecznie zwraca się uwagę na kooperację. Nie wszyscy bodaj rozumieją, że obecnie, od chwili rewolucji październikowej i niezależnie od nowej polityki ekonomicznej (odwrotnie, pod tym względem należy powiedzieć: właśnie dzięki nowej polityce ekonomicznej) kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia. W marzeniach starych kooperatystów jest wiele fantazji. Często są oni śmieszni dzięki swojej fantastyczności. Lecz na czym polega ich fantastyczność? Na tym, że ludzie nie rozumieją podstawowego, rdzennego znaczenia politycznej walki klasy robotniczej o obalenie panowania wyzyskiwaczy. Obecnie u nas obalenie to zostało dokonane i obecnie wiele z tego, co było fantastyczne, nawet romantyczne, nawet płaskie w marzeniach starych kooperatystów, staje się najzupełniej nie upiększoną rzeczywistością.

Istotnie u nas, o ile władza państwowa jest w rękach klasy robotniczej, o ile do tej władzy państwowej należą wszystkie środki produkcji, u nas istotnie pozostało tylko zadanie kooperowania ludności. Pod warunkiem maksymalnego skooperowania ludności sam przez się osiąga cel ten socjalizm, który poprzednio wywoływał uprawnione drwiny, uśmiechy, lekceważący do siebie stosunek ze strony ludzi, bezwzględnie przekonanych o konieczności walki klasowej, walki o władzę polityczną itd. I oto nie wszyscy towarzysze zdają sobie sprawę z tego — jakiego kolosalnego, nieogarnionego znaczenia nabiera obecnie dla nas kooperowanie Rosji. Wprowadzając nową politykę ekonomiczną, zrobiliśmy ustępstwo włościaninowi, jako kupcowi, zasadzie handlu prywatnego; właśnie z tego wynika (odwrotnie niż sądzą) kolosalne zna-

czenie kooperacji. W gruncie rzeczy skooperować ludność rosyjską w dostatecznym stopniu szeroko i głęboko przy panowaniu nowej polityki ekonomicznej jest to wszystko, czego nam potrzeba, ponieważ znaleźliśmy obecnie ten stopień połączenia interesu prywatnego, handlowego interesu prywatnego, sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom ogólnym, który był poprzednio kamieniem obrazy dla wielu i wielu socjalistów. W rzeczy samej, władza państwa nad wszystkiemi znacznemi środkami produkcji, władza państwa w rękach proletarjatu, związek tego proletarjatu z licznemi miljonami drobnych i najdrobniejszych włościan, zabezpieczenie kierownictwa tego proletarjatu w stosunku do włościaństwa itd.—czyż to nie wszystko, co potrzeba dla tego, aby z kooperacji, z samej tylko kooperacji, którą myśmy poprzednio pomiatali, jako kramikarską, i którą w pewnym stopniu posiadamy prawo pomiatać również teraz przy nowej polityce ekonomicznej, czyż to nie jest wszystko, co jest niezbędne dla zbudowania całkowitego społeczeństwa socjalistycznego? Nie jest to jeszcze budowa społeczeństwa socjalistycznego, ale jest to wszystko, co jest niezbędne i wystarczające dla tej budowy.

Ta właśnie okoliczność jest niedoceniona przez wielu naszych praktycznych pracowników. Na kooperację patrzą u nas lekceważąco, nie rozumiejąc tego, jakie wyjątkowe znaczenie posiada ta kooperacja, po pierwsze ze strony zasadniczej (własność środków produkcji w rękach państwa), po wtóre pod względem przejścia do nowych porządków możliwie najbardziej *prosą, łatwą i dostępną dla włościan drogą.*

A przecie to właśnie jest najważniejsze. Co innego w celu zbudowania socjalizmu fantazjować na rachunek wszelkich zrzeszeń robotniczych, a co innego nauczyć się praktycznie budować ten socjalizm tak, aby *każdy* drobny włościanin mógł uczestniczyć w tym budownictwie. Ten to stopień osiągnęliśmy obecnie. I nie ulega wątpliwości że, osiągnąwszy ten stopień, korzystamy z niego niepomiernie mało.

Przechodząc do nowej ekonomicznej polityki, przesoliliśmy nie pod tym względem, że zbyt wiele miejsca udzieliliś-

my zasadzie wolnego przemysłu i handlu, lecz przesoliliśmy, przechodząc do nowej polityki ekonomicznej, pod tym względem, że zapomnieliśmy pomyśleć o kooperacji, że zaczęliśmy zapominać o olbrzymim znaczeniu kooperacji we wskazanych powyżej dwuch stronach tego znaczenia.

Mam zamiar pomówić obecnie z czytelnikiem o tym, co praktycznie można i należy natychmiast zrobić, wychodząc z tej „kooperacyjnej“ zasady. Jakiemi środkami można i należy natychmiast zacząć rozwijać tę „kooperacyjną“ zasadę tak, aby jej socjalistyczne znaczenie było zrozumiałe dla każdego.

Pod względem politycznym należy tak postawić kooperację, żeby kooperacja nietylko wogóle i zawsze posiadała pewną ulgę, ale żeby ta ulga była czysto materjalną ulgą (wysokość procentu bankowego itd.). Należy wspomagać kooperację takiemi środkami państwowemi, które chociaż niewiele, ale przewyższałyby środki, któremi wspomagamy przedsiębiorstwa prywatne, aż do ciężkiego przemysłu włącznie i t. d.

Każdy ustrój społeczny powstaje tylko przy finansowym poparciu określonej klasy. Niema potrzeby przypominać tych setek i setek miljonów rubli, jakie kosztowało narodzenie się „wolnego“ kapitalizmu. Obecnie musimy uświadomić sobie i wcielić w czyn, że w obecnym czasie tym ustrojem społecznym, który winniśmy podtrzymywać ponad zwykłą miarę, jest ustrój kooperacyjny. Lecz podtrzymywać go należy we właściwym tego słowa znaczeniu, t.j. jako takie podtrzymanie nie wystarcza uważać podtrzymania jakiegobądź kooperacyjnego obrotu, — przez to potrzymanie należy rozumieć podtrzymanie takiego kooperacyjnego obrotu, w którym *rzeczywiście biorą udział rzeczywiste masy ludności.* Dawać premjum temu włościaninowi, który bierze udział w kooperacyjnym obrocie, to — formuła bezwarunkowo słuszna, ale przytym sprawdzać ten udział i sprawdzać jego świadomość i jego jakość—oto w czym sęk sprawy. Gdy kooperatysta przyjeżdża na wieś i urządza tam kooperacyjny sklepik, ludność, ściśle mówiąc, zupełnie w tym nie uczestniczy, lecz jednocześ-

nie, kierując się własną korzyścią, pośpieszy spróbować wziąć w nim udział.

Sprawa ta posiada również inną stronę. Musimy jeszcze zrobić bardzo niewiele z punktu widzenia „cywilizowanego“ (w pierwszym rzędzie piśmiennego) europejczyka poto, żeby wszystkich co do nogi zmusić uczestniczyć w kooperacyjnych operacjach i uczestniczyć nie biernie, lecz czynnie. Właściwie mówiąc, pozostało nam „*tylko*“ jedno: o tyle „ucywilizować“ naszą ludność, żeby zrozumiała ona wszelkie korzyści uczestnictwa w kooperacji całej ludności co do jednego człowieka, a uczestnictwo to uporządkować. „*Tylko*“ tyle. Aby przejść do socjalizmu, żadne inne mądrości nie są nam obecnie potrzebna. Lecz poto, żeby dokonać tego „tylko“, potrzebny jest cały przewrót, cały okres kulturalnego rozwoju całej masy ludowej. Dlatego naszym prawidłem winno być: jak najmniej mędrkowania, jak najmniej łamańców. Pod tym względem nowa polityka ekonomiczna jest postępem ze względu na to, że przystosowuje się do poziomu najzwyklejszego włościanina, że nie wymaga od niego nic nadmiernego. Lecz, żeby dzięki nowej polityce ekonomicznej osiągnąć udział bezwzględnie całej ludności w kooperacji — na to właśnie potrzebna jest cała epoka historyczna. Na dobrą sprawę możemy przejść epokę tę w ciągu jednego — dwu dziesięcioleci. Będzie to jednak odrębna epoka historyczna, i bez tej historycznej epoki, bez powszechnej piśmienności, bez posiadania dostatecznego stopnia roztropności, bez dostatecznego stopnia przyuczenia ludności do korzystania z książek i bez materjalnej do tego podstawy, bez pewnego zabezpieczenia, powiedzmy, od nieurodzaju, od głodu itp., bez tego nie osiągniemy swego celu. Teraz cała sprawa polega na tym, żeby umieć połączyć ten rewolucyjny rozmach, ten rewolucyjny entuzjazm, któryśmy już przejawili, przejawiliśmy w dostatecznej ilości i uwieńczyliśmy całkowitym powodzeniem, umieć go połączyć (tutaj jestem gotów prawie rzec) z całkowicie wystarczającą dla dobrego kooperatysty umiejętnością być roztropnym i piśmiennym handlarzem. Umiejętność być handlarzem rozumiem jako umiejętność być kulturalnym handlarzem.

Niech to sobie zakarbują ludzie rosyjscy lub wprost włościanie, którzy sądzą: ponieważ handluje, to znaczy umie być handlarzem. Jest to zupełnie błędne. Handluje, ale od tego do umiejętności być kulturalnym handlarzem jest jeszcze bardzo daleko. Obecnie handluje po azjatycku, a na to, żeby umieć być handlarzem, trzeba handlować po europejsku. Dzieli go od tego cała epoka.

Kończę: szereg przywilejów ekonomicznych, finansowych i bankowych — dla kooperacji: na tym powinno polegać popieranie przez nasze państwo socjalistyczne nowej zasady organizacji ludności. Lecz przez to zadanie zostaje postawione zaledwie tylko w zarysach ogólnych, ponieważ pozostaje tu jeszcze praktycznie nieokreślona, szczegółowo nieopisana cała treść zadania, tj. trzeba umieć odnaleźć formę „premjowania" (i jego warunki), jakie dajemy za kooperowanie, formę premjowania, przy której dopomagamy kooperacji w dostatecznej mierze, formę premjowania, przy której dochodzimy do wytworzenia cywilizowanego kooperatysty. Ustrój zaś cywilizowanych kooperatystów, przy społecznej własności na środki produkcji, przy klasowym zwycięstwie proletarjatu nad burżuazją — jest to ustrój socjalizmu.

Zawsze, gdy pisałem o nowej polityce ekonomicznej, przytaczałem mój artykuł z 1919 roku o kapitaliźmie państwowym. Wywoływało to nieraz wątpliwości u niektórych młodych towarzyszy. Ale ich wątpliwości skierowywały się przeważnie pod adresem abstrakcyjno [78]-politycznym. Zdawało im się, że kapitalizmem państwowym nie można nazywać takiego ustroju, przy którym środki produkcji należą do klasy robotniczej i do tej klasy robotniczej należy władza państwowa. Jednak nie zauważali oni, że nazwy „kapitalizm państwowy" używałem, *po pierwsze* dla historycznego związku obecnej naszej pozycji z pozycją w mojej polemice przeciwko tak zwanym lewym komunistom, a już wówczas dowodziłem również, że kapitalizm państwowy stałby wyżej od naszej współczesnej ekonomiki; dla mnie ważne było ustalić ciągłość związku między zwyczajnym kapitalizmem państwowym a tym niezwyczajnym, nawet zupełnie niezwyczajnym kapitalizmem

państwowym, o którym mówiłem, wprowadzając czytelnika w nową politykę ekonomiczną. *Po wtóre* — dla mnie zawsze był ważnym cel praktyczny. Praktyczny zaś cel naszej nowej polityki ekonomicznej polegał na otrzymaniu koncesji; koncesje niewątpliwie byłyby już w naszych warunkach czystym typem kapitalizmu państwowego. Oto w jakiej postaci przedstawiały mi się rozumowania o kapitaliźmie państwowym.

Jest jednak jeszcze jedna strona sprawy, gdy może nam być potrzebny kapitalizm państwowy lub przynajmniej porównanie z nim. Jest to kwestja kooperacji.

Niewątpliwie, że kooperacja w warunkach kapitalistycznego państwa jest kolektywną kapitalistyczną instytucją. Niewątpliwie również, że w warunkach naszej obecnej rzeczywistości ekonomicznej, gdy łączymy prywatno-kapitalistyczne przedsiębiorstwa, lecz nie inaczej, jak na społecznej ziemi, i nie inaczej, jak pod kontrolą władzy państwowej, należącej do klasy robotniczej, z przedsiębiorstwami co do typu konsekwentnie socjalistycznemi (należą do państwa i środki produkcji, i ziemia, na której stoi przedsiębiorstwo, i przedsiębiorstwo w całości), to powstaje tu jeszcze pytanie o trzecim rodzaju przedsiębiorstw, które poprzednio nie miały samodzielności z punktu widzenia znaczenia zasadniczego: mianowicie o przedsiębiorstwach kooperacyjnych. Przy kapitaliźmie prywatnym przedsiębiorstwa kooperacyjne tak różnią się od przedsiębiorstw kapitalistycznych, jak przedsiębiorstwa kolektywne od przedsiębiorstw prywatnych. Przy kapitaliźmie państwowym przedsiębiorstwa kooperacyjne różnią się od państwowo-kapitalistycznych po pierwsze jako przedsiębiorstwa prywatne, i po wtóre jako kolektywne. Przy naszym istniejącym ustroju przedsiębiorstwa kooperacyjne różnią się od przedsiębiorstw prywatno-kapitalistycznych, jako przedsiębiorstwa kolektywne, lecz nie różnią się od przedsiębiorstw socjalistycznych, jeżeli są oparte o ziemię, skoro środki produkcji należą do państwa, tj. do klasy robotniczej.

Ta oto okoliczność nie jest u nas dostatecznie uwzględniana, gdy się rozumuje o kooperacji. Zapomina się, że kooperacja, dzięki właściwości naszego ustroju państwowego.

zyskuje u nas zupełnie wyjątkowe znaczenie. Jeżeli wydzielić osobno koncesje, które, nawiasem mówiąc, nie rozwinęły się w cokolwiek znaczniejszym zakresie, to kooperacja w naszych warunkach często-gęsto całkowicie zbiega się z socjalizmem.

Tłumaczę moją myśl. Na czym polega fantastyczność planów starych kooperatystów, począwszy od Roberta Owena [79]? Na tym, że marzyli oni o pokojowym przeobrażeniu współczesnego społeczeństwa przez socjalizm bez uwzględnienia takiej zasadniczej kwestji, jak kwestja walki klasowej, zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą, obalenia panowania klasy wyzyskiwaczy. Dlatego mamy rację, znajdując w tym „kooperacyjnym“ socjaliźmie samą fantastyczność, coś romantycznego, nawet płaskiego w marzeniach o tym, jak zapomocą zwykłego kooperowania ludności można zmienić wrogów klasowych w klasowych współpracowników i wojnę klasową w pokój klasowy (tak zwany pokój domowy).

Bezwątpienia z punktu widzenia współczesnego zasadniczego zadania myśmy mieli rację, albowiem socjalizm nie może być urzeczywistniony bez walki klasowej o władzę polityczną w państwie.

Spójrzcie jednak, jak się sprawa zmieniła obecnie, gdy władza państwowa jest już w rękach klasy robotniczej, gdy władza polityczna wyzyskiwaczy jest obalona i gdy wszystkie środki produkcji (prócz tych, które państwo robotnicze czasowo i warunkowo oddaje dobrowolnie wyzyskiwaczom w koncesję) znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Obecnie mamy prawo powiedzieć, że zwykły wzrost kooperacji jest dla nas równoważny (ze wskazanym powyżej „niewielkim“ wyjątkiem) ze wzrostem socjalizmu, i łącznie z tym jesteśmy zmuszeni uznać zasadniczą zmianę całego naszego punktu widzenia na socjalizm. Ta zasadnicza zmiana polega na tym, że poprzednio punkt ciężkości kładliśmy i musieliśmy kłaść na walkę polityczną, rewolucję, zdobycie władzy itd. Obecnie zaś punkt ciężkości zmienia się o tyle, że się przenosi na pokojową organizacyjną „kulturalną“ pracę. Gdyby nie stosunki międzynarodowe, nie obowiązek walki o nasze pozycje w skali międzynarodowej, gotówbym rzec, że

dla nas punkt ciężkości przenosi się na dziedzinę kulturalną. Jeżeli jednak pozostawić to na uboczu i ograniczyć się do wewnętrznych stosunków ekonomicznych, to u nas rzeczywiście obecnie punkt ciężkości przenosi się na dziedzinę kulturalną.

Powstają przed nami dwa główne zadania, stanowiące epokę: Zadanie przerobienia naszego aparatu, który nic nie wart i który całkowicie przejęliśmy od epoki poprzedniej; w ciągu pięciu lat walki myśmy poważnie nic tu przerobić nie zdążyli i nie mogliśmy zdążyć. Drugie nasze zadanie polega na pracy kulturalnej dla włościaństwa. Ta zaś kulturalna praca wśród włościaństwa pod względem celu ekonomicznego prowadzi właśnie do kooperowania. Gdybyśmy byli całkowicie skooperowani, stalibyśmy obu nogami na socjalistycznym gruncie. Ale ten warunek całkowitego skooperowania zawiera w sobie taki stopień kulturalności włościaństwa (właśnie włościaństwa, jako olbrzymiej masy), że to całkowite skooperowanie jest niemożliwe bez całej kulturalnej rewolucji.

Przeciwnicy nasi nieraz nam mówili, że przedsiębierzemy bezsensowne dzieło zaprowadzenia socjalizmu w niedość kulturalnym kraju. Jednak mylili się co do tego, że rozpoczęliśmy nie od tego końca, od którego zacząć należało według teorji (wszelkich pedantów [80]), i że u nas przewrót polityczny i społeczny poprzedził dokonanie tego kulturalnego przewrotu, tej kulturalnej rewolucji, przed której obliczem obecnie mimo wszystko stoimy.

Obecnie wystarczy nam dokonanie rewolucji kulturalnej, aby się stać krajem całkowicie kulturalnym, lecz ta kulturalna rewolucja sta owi dla nas trudności nie do wiary, trudności i charakteru czysto kulturalnego (albowiem jesteśmy analfabetami), i charakteru materjalnego (ponieważ poto, żebyśmy się stali kulturalni, potrzebny jest pewien rozwój materjalnych środków produkcji, potrzebna jest pewna materjalna podstawa).

„Prawda", № 115
z dn. 26 maja 1923 r.

Dzieła (wyd. 1924 r.),
tom XVIII, cz. II, str. 139—145.

Przypisy.

Przypisy.

[1]) Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Kopenhadze odbył się w 1910 roku.

[2]) Żores (Jaurès Jan) — wódz socjalistów francuskich, reprezentował w partji prawy kierunek. Świetny mówca, publicysta i działacz parlamentarny. Zdecydowany przeciwnik wojen i systemu militarystycznego. Burżuazja, obawiając się jego wpływów na masy robotnicze, zamordowała go przy pomocy najmitów w przeddzień mobilizacji 31 lipca 1914 roku w jednej z kawiarni Paryża.

[3]) Federacja — związek.

[4]) Asocjacja — zrzeszenie.

[5]) Neutralny — obojętny.

[6]) Gedystowski—ułożony przez Geda, w duchu Geda. Ged (Guèdes), wódz socjalistów francuskich, reprezentował bardziej skrajny, rewolucyjny kierunek. W czasie wojny przesunął się naprawo i stał się zwolennikiem jedności proletarjatu z burżuazją w imię „obrony ojczyzny".

[7]) Ansel — założyciel belgijskiej partji socjalistycznej i belgijskiej kooperacji robotniczej.

[8]) Wanderwelde — przewodniczący II Międzynarodówki, socjal-patrjota belgijski, po wybuchu wojny pierwszy z socjalistów wszedł do burżuazyjnego ministerjum.

[9]) Wojnow — pseudonim Łunaczarskiego, obecnie ludowego komisarza oświaty.

[10]) Wywłaszczenie — w oryginale jest: eksproprjacja.

[11]) Bebel — August Bebel ur. w 1840 r., um. w 1912 r. Założyciel socjaldemokratycznej partji Niemiec, jeden z wodzów II Międzynarodówki. Świetny mówca i polityk, autor cennych dzieł (np. „Kobieta i socjalizm"). Nieugięcie walczył z oportunizmem w międzynarodowym ruchu socjalistycznym.

[12]) Bernsztajn (Bernstein) — wybitny teoretyk socjalistyczny. Poddał rewizji filozofję i ekonomiczną naukę Marksa, i dlatego stworzony przezeń kierunek nazywa się rewizjonistycznym. Uważając, że historyczny rozwój prowadzi do zapełnienia przepaści między proletarjatem a burżuazją, występował jako przeciwnik przewrotu socjalistycznego, wysuwając wzamian ideę stopniowych przeobrażeń przy pomocy parlamentaryzmu. Nie uznawał, że pojęcie socjalizmu jest równorzędne z pojęciem międzynarodowości. Walka z Bernsztajnem i stworzonym przez niego kierunkiem—bernsztajnizmem, stanowi całą epokę w rozwoju międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

[13]) Ultymatywnie — stanowczo, bezwzględnie.

[14]) Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Sztutgarcie odbył się w 1907 roku.

[15]) Hegiemonja — przewaga, przewodzenie.

[16]) Reasumować — podsumowywać, streszczać, powtórzyć w krótkości.

17) Jest to urywek obszernego artykułu p. t. „Kolejne zadania władzy Radzieckiej", napisanego przez Lenina w marcu — kwietniu 1918 roku, a więc w okresie, kiedy władza Radziecka zdobywała placówkę po placówce i kiedy jeszcze nie rozgorzała w całej pełni zbrojna walka z rodzimą i zagraniczną kontrrewolucją. W tym okresie (przed epoką „wojennego komunizmu") i po zawarciu w Brześciu pokoju z Niemcami „Rosyjska Republika Radziecka otrzymała możność przez pewien okres ześrodkować swoje siły na najważniejszej i najtrudniejszej stronie rewolucji socjalistycznej, a mianowicie na zadaniach organizacyjnych" (Lenin. Kolejne zadania władzy Radzieckiej. Dzieła, t. XV, str. 179). „My, Partja bolszewików, p r z e k o n a l i ś m y Rosję. Myśmy odwojowali Rosję od bogatych dla biednych, od wyzyskiwaczy — dla pracujących. Winniśmy obecnie Rosją r z ą d z i ć" (tamże str. 181). „Trzeba wmyśleć się, że dla powodzenia w rządzeniu p r ó c z umiejętności przekonywać, prócz umiejętności zwyciężać w wojnie domowej, niezbędna jest umiejętność praktycznie o r g a n i z o w a ć" (tamże str. 182). „Dotychczas na pierwszym p l a n i e stały zarządzenia co do bezpośredniego wywłaszczenia wywłaszczycieli. Obecnie na pierwszym planie staje organizacja ewidencji i kontroli w tych gospodarstwach, w których kapitaliści zostali już wywłaszczeni, i we wszystkich pozostałych gospodarstwach" (tamże str. 184). Jak widać z przytoczonego urywku artykułu, Lenin, powołując się na dekret o stowarzyszeniach spożywczych, wyjaśnia znaczenie kooperacji dla budownictwa radzieckiego i linję taktyczną, którą należy przeprowadzać w danym okresie.

18) Patrz artykuł „Pierwsze kroki".

19) Lenin wygłosił daną mowę w grudniu 1918 roku, a więc bezpośrednio po rewolucji w Niemczech i Austrji, gdy były wszystkie dane po temu, że fala rewolucyjna nietylko zniesie rządy monarchiczne, lecz zdoła również obalić ustrój kapitalistyczny. Dopiero później okazało się, że okres walki o zmianę ustroju gospodarczego i o zdobycie władzy przez proletarjat staje się o wiele dłuższym.

20) R e w o l u c j a w N i e m c z e c h odbyła się w listopadzie 1918 r. w wyniku wymęczenia ludu niemieckiego wojną imperjalistyczną. Wybuch został przyśpieszony dzięki rewolucji proletarjackiej 1917 r. w Rosji. 9 listopada została proklamowana Republika Socjalistyczna. Jednak wskutek ugodowej polityki socjalistów niemieckich ster rządu w Niemczech wkrótce przeszedł do rąk burżuazji i rozpoczął się okres krwawej dyktatury burżuazji, wykonywanej rękoma socjaldemokratów niemieckich, Noskego i innych. (Patrz przypis 19).

21) Obecnie Leningród.

22) Użyto słowa Ameryka — w znaczeniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

23) W i l s o n — do 1921 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W czasie jego prezydentury Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie imperjalistycznej po stronie koalicji przeciwko Niemcom. Na początku 1918 roku Wilson ogłosił orędzie pokojowe, w którym było 14 tez — warunków pokoju dla Niemiec. W tym orędziu Wilson wysunął myśl stworzenia „związku narodów"—późniejszej Ligi Narodów, do której jednak Stany Zjednoczone dotąd nie wstąpiły. Orędzie jest przepełnione demokratyczno-pokojowemi frazesami, a jednocześnie zawiera słowa o „obowiązku Niemiec odbudowania zniszczonych dzielnic Francji i Belgji". Myśl ta została wcieloną w t. zw. reparacje, któremi obciążano Niemcy. Wilson jest twórcą pokoju Wersalskiego, który zakończył wojnę imperjalistyczną.

24) K l e m a n s o (Clémenseau) — wybitny działacz parlamentarny, przywódca imperjalistycznej burżuazji Francji. Prezydent ministrow francu-

skich w czasie wojny imperjalistycznej, jeden z twórców pokoju wersalskiego, zażarty wróg Związku Radzieckiego.

25) Libknecht (Liebknecht) Karol, syn Wilhelma współzałożyciela i długoletniego wodza niemieckiej soc.-demokracji. Karol w czasie wojny imperjalistycznej jeden z niewielu z pośród socjal-dem. niemieckich pozostał na stanowisku szczerze marksistowskim i rewolucyjnym. Wypowiedział wojnę wojnie, czym wzbudził szaloną nienawiść burżuazji. Założyciel grupy Spartakusowców, z której później powstała Partja Komunistyczna Niemiec, przywódca powstania styczniowego 1919 r. w Niemczech i członek komitetu rewolucyjnego, który kierował powstaniem. Zamordowany wraz z Różą Luksemburg dnia 15 stycznia 1915 roku przez kontrrewolucyjnych oficerów niemieckich, konwojujących go do więzienia

26) Szajdeman (Scheidemann) — przywódca socjal-dem. niemieckiej. Skrajny socjalpatrjota. Po rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech szef socjalugodowego rządu, który tysiącami rosztrzeliwał rewolucyjnych robotników.

27) Maklin — socjalista angielski.

28) Haaze (Haase) — jeden z przywódców niemieckiej soc.-dem. W 1919 r. razem z Ledeburem zorganizował partję niezależnych socjaldemokratów, których część zlała się potym z komunistami. W 1919 roku zabity przez oficera prusskiego.

29) Kautski (Kautsky) Karol — jeden z najwybitniejszych teoretyków marksizmu i przywódca niemieckiej socjal-dem. W ciągu długich lat prowadził uporczywą walkę z rewizjonistami (patrz przypis 12). Podczas wojny imperjalistycznej zaczął skłaniać się naprawo, był wrogiem organizacji „Spartakusa", założonej przez R. Luksemburg, Karola Libknechta i Tyszkę. Obecnie jeden z najzaciętszych wrogów rewolucji proletarjackiej. Jego prace, napisane do czasu wojny 1914 r., nadal jednak zachowały znaczenie dla klasy robotniczej.

30) Eksperyment — doświadczenie.

31) Pokój Brzeski — narzucony RSFSR przez Niemcy 2 marca 1918 r. Przeciwko zawarciu tego pokoju istniała bardzo silna opozycja w łonie RKP Pokój został podpisany pod naciskiem Lenina, który zapatrywał się nań, jako na odpoczynek — „pieredyszkę", niezbędny dla zorganizowania aparatu państwowego i Czerwonej armji.

32) Jest to urywek z mowy „O zadaniach gospodarczych", wygłoszonej przez Lenina na 2-im ogólno-rosyjskim zjeździe Rad Gospodarki Ludowej (sownarchozów) d. 19 grudnia 1918. (patrz przypis 19).

33) Absolutnie — zupełnie, całkowicie.

34) Na czele wszystkich instytucji i przedsiębiorstw stały wówczas kolegja, składające się z kilku i nawet kilkunastu osób. Zmiana zarządu z kolegjalnego na jednoosobowy została zapoczątkowana w r. 1920 na mocy odnośnej uchwały IX Zjazdu RKP.

35) VII Zjazd partji wybrał komisję do opracowania projektu programu, który został przyjęty przez VIII Zjazd. Ten program formułuje cele i zadania komunistycznej partji w naszych warunkach zwycięskiej rewolucji proletarackiej. Przytoczony urywek jest wyjątkiem z mowy, wygłoszonej przez Lenina d. 19 marca 1919 r. na VIII Zjeździe, przy omawianiu sprawy nowego programu partyjnego. W swym przemówieniu Lenin powołuje się na paragraf 48 projektu programu. Paragrafów (w tekście przyjętego programu jest to punkt 13 rozdziału „w dziedzinie ekonomicznej") brzmi jak następuje: (w nawiasie jest podany ustęp projektu, który nie wszedł do ostatecznego tekstu):

„*W dziedzinie podziału.*

13. W dziedzinie podziału zadanie władzy Radzieckiej polega w obecnym czasie na tym, żeby nieugięcie kontynuować (prowadzić nadal—u w a g a n a s z a) zastąpienie handlu przez planowy, zorganizowany w ogólnopaństwowej skali podział produktów. Celem jest organizacja całej ludności w jednolitą sieć komun spożywczych, zdolnych z największą szybkością i z najmniejszym zużyciem pracy rozdzielić niezbędne produkty, ściśle centralizując cały aparat podziału.

(W charakterze przejściowego środka RKP uważa za niezbędne stworzenie takiej organizacji podziału, której szkieletem winna być ogólno-obywatelska i robotnicza kooperacja, będąca największym zrzeszeniem spożywców i przez historję kapitalizmu najbardziej przygotowanym aparatem masowego podziału. Ten aparat przy pomocy szeregu przejściowych środków winien być ostatecznie złączony z państwowemi i samorządowemi organami podziału).

Podstawę komun spożywczych i ich zrzeszeń winna stanowić istniejąca ogólno-obywatelska i robotnicza kooperacja, będąca największą organizacją spożywców i najbardziej przez historję kapitalizmu przygotowanym aparatem masowego podziału (powyższego ustępu niema w projekcie Lenina).

Uważając zasadniczo jedynie prawidłowym tego rodzaju dalszy komunistyczny rozwój aparatu kooperacyjnego, a nie jego odrzucanie, RKP winna systematycznie kontynuować swoją politykę: zobowiązywać wszystkich członków partji pracować w kooperatywach, kierować niemi, również przy pomocy związków zawodowych, w duchu komunistycznym, rozwijać inicjatywę i karność ludności pracującej, zrzeszanej w kooperatywach, starać się, żeby kooperatywy ogarnęły całą ludność i żeby te kooperatywy łączyły się w jednolitą kooperatywę, ogarniającą całą Republikę Radziecką od góry do dołu i nareszcie, i to jest najważniejsze, żeby przeważający wpływ proletarjatu na pozostałe warstwy pracujące był stale zabezpieczony i żeby wszędzie dawały się odczuwać w praktyce rozmaite środki, ułatwiające i urzeczywistniające przejście od drobnoburżuazyjnych kooperatyw starego kapitalistycznego typu do komun spożywczych, kierowanych przez proletarjat i pół-proletarjat".

[36]) D y s t a n s — odległość.

[37]) P r y m i t y w n y — pierwotny, prosty, niezłożony.

[38]) Na IX Zjeździe RKP, który się odbył między 29 marca i 5 kwietnia 1920 r., została przyjęta następująca rezolucja, o której Lenin w swej mowie wzmiankuje jako o rezolucji mniejszości komisji:

„*O stosunku do kooperacji.*

Wychodząc z założenia, przyjętego przez VIII Zjazd programu partji, który w części, tyczącej się gospodarstwa wiejskiego i podziału, zupełnie prawidłowo, według zdania Zjazdu, nakreśla drogi przeobrażenia starej drobno-burżuazyjnej kooperacji w kooperację, kierowaną przez proletarjuszy i pół-proletarjuszy. Zjazd proponuje Komitetowi Centralnemu kierować się w swej dziedzinie następującemi dyrektywami:

I.

W dziedzinie kooperacji spożywczej należy:

1. Zakończyć rozpoczęte przez dekret z d. 20 marca 1919 roku i dalszą pracę partji zawarowanie dla naszej partji kierowniczego znaczenia we wszystkich organizacjach kooperacji spożywczej od góry do dołu.

2. W celu usunięcia równoległości w pracy kooperacyjnych i radzieckich organów, przystąpić do stopniowego wyjęcia z kompetencji miejscowych stowarzyszeń spożywczych, związków gubernjalnych i Centralnego Związku (Centrosojuz) i przekazania odpowiednim centralnym i miejscowym organom radzieckim (Najwyższa Rada Gospodarki Ludowej, Ludowy Komisarjat aprowizacji, rolnictwa, oświaty itp.) wszystkich tych wydziałów, które są równolegle i konkurują z odpowiedniemi wydziałami tych organów, mianowicie: przemysłowych, leśnych, rolnych, kulturalno-oświatowych i innych, kombinując terminy przekazania wydziałów i przedsiębiorstw z przygotowaniem odpowiednich wydziałów organów radzieckich do skutecznego kierowania przekazywanemi instytucjami.

3. W całkowitym stopniu pociągać kooperacyjny aparat do sprawy zaopatrzenia ludności na podstawie polityki aprowizacyjnej, ustanawianej przez Komisarjat aprowizacji. Najbardziej prawidłowemi i odpowiadającemi współczesnym warunkom wzajemnemi stosunkami między kooperacją spożywczą a organami radzieckiemi są takie, przy których kooperacja spożywcza znajduje się w centrum i na miejscaah w kompetencji Ludowego Komisarjatu aprowizacji, wykonywuje techniczne i gospodarcze operacje według jego poleceń i pod jego kontrolą, co najpełniej może być urzeczywistniane w dziedzinie organizacji podziału i co jest przeprowadzane w życie na zasadzie dekretu z d. 20 marca r. 1919: działalność zaś skupnicza, odzwierciadlająca zasady państwowej polityki gospodarczej i zbudowana na zastosowaniu nabierającej coraz większego i większego rozpowszechnienia zasady państwowej powinności, winna być przedmiotem wyłącznej kompetencji państwowych organów gospodarczych, wszechstronnie wykorzystywujących kooperacyjny aparat, w charakterze podległego technicznego aparatu przy zakupach zarówno niezmoonpolizowanych, jak i zmonopolizowanych produktów.

Przez kooperacyjny aparat skupniczy winien być dokonywany skup w pierwszym rzędzie produktów i przedmiotów pierwszej potrzeby, które są zakupywane nie w trybie repartycji i na które tym sposobem nie rozciąga się powinność państwowa.

Zadania organów państwowych w dziedzinie zakupów winny być obowiązującemi dla organizacji kooperacyjnych, ponieważ tylko pod tym warunkiem aparat kooperacyjny może być wykorzystany w niezbędnej pełni nietylko w dziedzine podziału, ale i w dziedzinie zakupów.

II.

Co się tyczy kooperacji rolnej i przemysłowej, zjazd uważa za zupełnie słuszny pierwszy krok, zrobiony przez dekret z d. 27 stycznia r. b. w dziedzinie podporządkowania organizacji poszczególnych grup bardziej zamożnych włościan, zrzeszonych według rozmaitych gałęzi rolnictwa i przemysłu chałupniczego („kustarnaja promyszlennost'"), organem kooperacji spożywczej, jako ogarniającej całą ludność robotniczą i włościańską. mianowicie zaprzestanie samodzielnego istnienia wszystkich ogólno-rosyjskich centrów kooperacji rolnej i wytwórczej i złączenie ich z Centralnym Związkiem (Centrosojuz) na prawach sekcji. Jednocześnie Zjazd poleca Komitetowi Centralnemu osiągnąć reorganizację i niższych zrzeszeń kooperatyw rolnych i przemysłowych. Przy tej reorganizacji Zjazd poleca kierować się dwiema zasadniczemi dyrektywami.

1. Dążyć do tego, aby inicjatywa i samorzutność zrzeszonych i zrzeszających się w te kooperatywy włościan-wytwórców nie była zagłuszana i żeby ilość wytwarzanych przez nich produktów nie zmniejszała się, lecz wzrastała.

2. Podporządkowywać rozmaite rodzaje kooperatyw rolnych i przemysłowych w skali gubernjalnej odpowiednim związkom stowarzyszeń spożywczych na prawach ich autonomicznych wytwórczych sekcji. Przytym pod względem wytwórczo-gospodarczym kooperacja rolna i przemysłowa będzie całkowicie znajdować się w kompetencji Najwyższej Rady Gospodarki Ludowej i Ludowego Komisarjatu Rolnictwa, i podporządkowanie kooperacji spożywczej winno posiadać tylko administracyjno-polityczny charakter.

Konsekwentne przeprowadzenie w życie zasad, które stanowiły podstawę dekretów z dnia 20 marca 1919 r. i 27 stycznia 1920 r., w kierunku, wskazanym przez niniejszą rezolucję, doprowadzi do reorganizacji kooperacji od bardziej masowej formy zrzeszenia przemysłowych uprzywilejowanych grup ludności w warunkach kapitalistycznego społeczeństwa do nowych kooperacyjnych form, odpowiadających gospodarczym i politycznym warunkom dyktatury proletarjatu i mogących w przyszłości posłużyć jako podstawa organizacji zaopatrywania ludności na zasadach komunistycznych".

[39]) Milutin — początkowo pracował z mieńszewikami, potym zerwał z niemi, będąc internacjonalistą, i na początku wojny przyłączył się do bolszewików. Na kwietniowej konferencji 1917 r. został wybrany do CK, po rewolucji listopadowej był ludowym komisarzem rolnictwa, potym został przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Ludowej; obecnie kom. lud. skarbu RSFSR; literat i ekonomista.

[40]) Konsekwencja — konieczne następstwo.

[41]) Czuczin — stary bolszewik, na IX Zjeździe Partji występował w obronie stanowiska tow. Milutina w sprawie kooperacji, był zwolennikiem „upaństwowienia" kooperacji.

[42]) Czeka — pospolicie używany skrót, wzamian nazwy Komisja Nadzwyczajna (Czrezwyczajnaja Kamisja) do walki z kontrrewolucją. Czeka została skasowana w 1922 r. Wzamian jej został utworzony Zjednoczony Państwowy Urząd Polityczny (Objedinionnoje Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawleńje — OGPU) ze znacznie zmienionym zakresem działania i ograniczonemi prawami.

[43]) A. Rykow — stary członek partji, niejednokrotnie aresztowany i więziony, wieloletni członek CK RKP. Od śmierci Lenina przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Związku i RSFSR.

[44]) Krestiński—były adwokat, stary członek partji, w czasach reakcji współpracownik „Prawdy" i wydawnictwa „Priboj". W 1917—21 r. członek CK RKP, po Swierdłowie sekretarz CK. W czasie sporów co do pokoju Brzeskiego na wiosnę 1918 r. należał do grupy „lewych". W 1921 r. w czasie dyskusji o związkach zawodowych zbliżał się do punktu widzenia Trockiego. W ciągu czterech lat był ludowym komisarzem skarbu. Obecnie jest posłem Związku w Berlinie.

[45]) „Główki" i „centry"—w pierwszych latach rewolucji zarząd przedsiębiorstwami przemysłowemi był ściśle zcentralizowany. Na czele poszczególnych gałęzi przemysłu stały główne i centralne zarządy i stąd skrócone nazwy „główki" i „centry".

[46]) Pod tym tytułem podajemy urywek z mowy Lenina „O podatku w naturze", wygłoszonej 15 marca 1921 r. na X Zjeździe Kom. Partji Rosji. Na X Zjeździe nastąpił pierwszy zwrot od „wojennego komunizmu" do „nowej polityki ekonomicznej". Ów zwrot znalazł swój wyraz w uchwale o zastąpieniu repartycji („razwierstki") przez podatek w naturze.

[47]) Judenicz — w czasie wojny imperjalistycznej był głównodowodzącym Kaukaskim frontem. W r. 1919 stanął na czele armji „Północno-Zachodniego Rządu", zorganizowanego przez anglików w Estonji. Dwa razy próbował opanować Leningród. Niebezpieczną zwłaszcza była druga próba (12—25 października 1919 r.) w chwili, gdy Denikin zajął Orzeł i zagrażał

Tule. Judenicz doszedł do Pułkowa. Groziły walki na ulicach Leningrodu. Jednak dzięki wysiłkom Czerwonej armji i robotników Leningrodu, Judenicz został rozbity na głowę. W lutym 1920 r. Estonja była zmuszoną podpisać pokój z Rosją Radziecką.

[48]) Repartycja. — Przez wyraz ten oddajemy rosyjski wyraz „razwiorstka". Dokładniej należałoby powiedzieć: repartycja kontyngientu żywnościowego. (Patrz przyp. 46).

[49]) Komisarjat Aprowizacji (zaopatrywania) — „Komisarjat Prodowolstwja" — posiadał niezmiernie doniosłe zadania i był wyposażony w ogromny zasób praw i władzy w okresie „komunizmu wojennego", gdy najważniejszym zadaniem było wydobycie środków żywnościowych i wogóle przedmiotów pierwszej potrzeby dla Czerwonej armji i głodujących miast. Wraz z przejściem do nowej polityki ekonomicznej Komisarjat Aprowizacji utracił swoje znaczenie i został skasowany.

[50]) Pod tym tytułem przytoczony został urywek z końcowego przemówienia Lenina na posiedzeniu 15 marca 1921 roku na X Zjeździe RKP (patrz przypis 46).

[51]) Ciurupa — stary członek partji, był na zesłaniu. Po rewolucji Listopadowej był komisarzem ludowym aprowizacji. Obecnie jest zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Związku, przewodniczącym Państwowej Komisji Planowej. Członek CK RKP. Z zawodu agronom i statystyk.

[52]) Kołczak — admirał, w roku 1918 ogłosił się naczelnym zwierzchnikiem Rosji. Zagarnął całą Syberję i Ural i doszedł do Kazania. Dzięki bohaterskim wysiłkom Czerwonej armji i oddziałów powstańczych został ozbity i po wzięciu do niewoli rozstrzelany. Kołczaka podtrzymywali eserowcy, jak również rządy francuski, japoński, angielski i amerykański. Po stronie Kołczaka biły się oddziały czecho-słowaków i kontrrewolucjonistów polskich.

[53]) Denikin — carski gienerał. W roku 1918, po śmierci Korniłowa, objął stanowisko głównodowodzącego sił zbrojnych (kontrrewolucyjnych) na południu Rosji. Przez dłuższy czas prowadził walkę zbrojną z władzą radziecką, przyczym jesienią 1919 r. opanował całą Ukrainę i zagrażał Moskwie (13 października zajął Orzeł, kawaleryjski wypad gienerała Mamontowa na tyły Czerwonej armji). Z wielkim trudem udało się powstrzymać atak Denikina, przyczym niezmiernie szybko wojska jego zostały odrzucone (11 grudnia odebrano Charków, 16 — Kijów, 6 lutego — Odesę) i schroniły się na Krym, gdzie, po zrzeczeniu się Denikina, objął nad niemi dowództwo gienerał Wrangiel. Denikin wyjechał wówczas do Ameryki.

[54]) Aprowizacja — zaopatrzenie. Aprowizować — zaopatrzyć.

[55]) Pod tym tytułem podajemy urywek z obszernego artykułu „O podatku żywnościowym", napisanego przez Lenina 21 kwietnia 1921 r. i wydanego w postaci osobnej broszury w maju 1921 r. Prócz tego artykuł ów został wydrukowany w № 1 czasopisma „Krasnaja Now'". Przytoczony urywek został wyjęty z rozdziału „O podatku żywnościowym, o wolnym handlu, o koncesjach". Artykuł „O podatku żywnościowym" uzasadnia konieczność zmiany polityki ekonomicznej.

[56]) Koncesja — oddanie zagranicznemu przedsiębiorcy, na określonych warunkach, na dłuższy przeciąg czasu (kilkanaście nawet kilkadziesiąt lat) pewnych bogactw lub przedsiębiorstw (koncesje na eksploatację lasu, bogactw mineralnych, założenie fabryk lub dużych gospodarstw rolnych). Cały zysk poza opłatą, umówioną przy podpisaniu koncesji, wpływa do kasy koncesjonarjusza (przedsiębiorcy), który zazwyczaj obowiązany jest po upływie terminu koncesji przekazać państwu wszystkie dokonane przezeń budowle i urządzenia.

[57]) Syndykaty, kartele, tresty (trusty) — rozmaite formy spółek (zrzeszeń) poszczególnych przedsiębiorców.

[58]) Pod tym tytułem przytaczamy urywek z mowy, wygłoszonej przez Lenina 22 maja 1917 roku na pierwszym Ogólno-rosyjskim Zjeździe Delegatów Włościańskich. Zjazd ów odbył się w Leningrodzie (wówczas Petersburgu) i znajdował się pod wpływami i kierunkiem socjalistów-rewolucjonistów, którzy starali się powstrzymać włościan od rewolucyjnych wystąpień, w pierwszym rzędzie od „samowolnego" odbierania ziemi obszarnikom. Nieliczni wówczas wśród delegatów włościańskich bolszewicy dążyli do tego, żeby przekonać włościan, że bez powszechnej nacjonalizacji ziemi i odebrania bez wykupu ziemi obszarnikom nie można dokonać rewolucji i wyzwolić włościan od ucisku.

[59]) Oszukańcy — w oryginale: mirojedy.

[60]) W mowie (patrz przypis 58) Lenin wskazuje dwie drogi obrony interesów najemnych robotników rolnych i biedoty włościańskiej. Według Lenina: „pierwsza droga — to organizacja najemnych robotników rolnych i biedniejszych włościan".

[61]) W południowych Stanach Ameryki Północnej panowało niewolnictwo murzynów. Po „odkryciu" Ameryki przez europejczyków wynikła sprawa braku rąk roboczych. „Cywilizowani" europejczycy wpadli na pomysł zastosowania siły roboczej murzynów afrykańskich, którzy okazali się o wiele lepszą siłą roboczą, niż indjanie amerykańscy. W ciągu kilku wieków uprawiano handel murzynami, których przy pomocy specjalnych ekspedycji łapano i kupowano w Afryce i przewożono do Ameryki, gdzie byli oni używani do robót rolnych na plantacjach bawełny i trzciny cukrowej na rolniczym południu Ameryki Północnej. Niewolnictwo zostało zniesione w wyniku wojny domowej (1861—1865) między Północnemi (przemysłowemi) a Południowemi (rolniczemi) Stanami.

[62]) Powyższy urywek stanowi większą część mowy, wygłoszonej przez Lenina 11 grudnia 1918 roku na pierwszym plenarnym posiedzeniu pierwszego Ogólno-rosyjskiego Zjazdu wydziałów rolnych, komitetów biedoty i komun rolnych, który odbył się w Moskwie między 11 a 20 grudnia 1918 r. Na zjeździe było 550 delegatów z 38 gubernji, w tym 457 z głosem decydującym i 93 z doradczym. Wśród delegatów z głosem decydującym było 364 komunistów, 68 sympatyków, 14 bezpartyjnych, 8 lewych eserowców, 1 mieńszewik-internacjonalista i 4 anarchistów. Reprezentowali oni: 147—gubernjalne wydziały rolne, 63—komitety biedoty, 28—komuny rolne i 312—powiatowe wydziały rolne.

[63]) Zasadnicze prawo o socjalizacji ziemi zostało wydane w lutym 1918 r.

[64]) Patrz przypis 19.

[65]) Rezolucja IX Zjazdu RKP o stosunku do średniego włościaństwa i o pracy na wsi była napisana przez Lenina i częściowo przerobiona przez komisję Zjazdu, która wprowadziła tylko nieznaczne poprawki. Przytaczamy punkt czwarty rezolucji, tyczący się kooperacji.

[66]) Pod tym tytułem przytaczamy urywek z mowy, wygłoszonej 18 listopada 1919-go roku na ogólno-rosyjskiej naradzie w sprawie pracy na wsi.

[67]) Kalinin M. I. — z pochodzenia włościanin, z zawodu ślusarz, stary członek partji, wielokrotnie napastowany przez władze carskie. Od śmierci Swierdłowa w 1919 r. niezmienny przewodniczący WCIK.

[68]) WCIK. — Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad.

[69]) Impuls — bodziec, podnieta.

[70]) Kołczak — patrz przypis 53.

[71]) Judenicz — patrz przypis 47.

[72]) Świadoma robotnicza karność — mowa tu o karności robotników w pracy.

[73]) Zjazd komun i artelów rolnych z dn. 3 grudnia 1919 roku był drugim ogólno-rosyjskim zjazdem rolnym, pomimo że „Prawda", która zamieściła obszerne sprawozdanie, nazwała go pierwszym. Pierwszy Zjazd, nazwany w oficjalnym sprawozdaniu Ludowego Komisarjatu Rolnictwa („Prace I Ogólno-rosyjskiego Zjazdu Komitetów Rolnych i Komun", cz. I. wyd. Lud. Kom. Roln. 1918 r.) „pierwszym ogólno-rosyjskim zjazdem wydziałów rolnych, komitetów biedoty i komun", odbył się w pierwszej połowie grudnia 1918 roku. Na tym zjeździe Lenin wygłosił przemówienie, z którego w niniejszej książce został przytoczony urywek pod tytułem: „Praktyczne wskazówki".

[74]) Kolektywny — zbiorowy, prowadzony zbiorowo, wspólnemi siłami.

[75]) Autorytet — powaga.

[76]) Siereda — stary bolszewik, wówczas Komisarz Ludowy rolnictwa i stały członek kolegjum Ludowego Komisarjatu Rolnictwa.

[77]) Jest to ostatni, napisany przez Lenina artykuł. Wskazuje on, jak wielkie znaczenie przypisywał Lenin kooperacji w dziedzinie budownictwa socjalizmu, szczególnie na wsi. Jest to istotnie testament Lenina, dający partji komunistycznej i władzy Radzieckiej kierownicze wskazania na szereg lat.

[78]) Abstrakcyjny — oderwany.

[79]) Owen Robert (1771—1858) — wybitny socjalista utopijny, socjalista, który nie umiał jeszcze (żył przed Marksem) oprzeć dążeń do zmiany ustroju społecznego na twardym gruncie praw rozwoju ekonomicznego. Owen pierwszy, jako pisarz, użył słowa socjalizm. W swoich fabrykach wprowadzał wiele udoskonaleń w organizacji pracy, przyczym wraz z polepszeniem warunków pracy osiągnął większą jej wydajność. Dzięki temu dał bodziec do wprowadzenia w Anglji pierwszych praw fabrycznych. W czasie pobytu w Ameryce zakładał kolonje komunistyczne. Owen jest uważany za „ojca kooperacji" (współdzielczości) dzięki wybitnym zasługom, jakie położył w tej dziedzinie.

[80]) Pedant — w danym wypadku człowiek drobiazgowy.

Treść

Przed rewolucją.

Str

Kwestja kooperatyw na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Kopenhadze 5

Walka o kooperację.

Pierwsze kroki 17
O kooperacji robotniczej 20
W obronie kooperacji 29
Kooperacja w programie partyjnym 32
Mowa w sprawie kooperacji 34

Kooperacja w epoce nowej polityki ekonomicznej.

O kooperacji w związku ze zmianą polityki ekonomicznej 41
Dalsza obrona 44
Zadania kooperacji 48

Droga wsi do socjalizmu.

Pierwsze wezwanie 53
Praktyczne wskazówki 56
Wyjątek z rezolucji o stosunku do średniego włościaństwa 65
Trzeba dawać przykład 66
Mowa na pierwszym Zjeździe komun i artelów rolnych 69

Testament Lenina.

O kooperacji (artykuł z dn. 26 maja 923 r.) 83

Przypisy 93

Nakładem Centralnego Wydawnictwa Ludów SSSR.

Bibljoteka Leninowska

w języku polskim

Bibljoteka składa się z 5-ciu serji.

Serja I. Wybór dzieł Lenina.

Tom I. Lata 1893 do 1904. W 2-ch zeszytach (w przygotowaniu).

Tom II. Rewolucja 1905—7 r. Przekład i przyp. Wł. Steina. W 2-ch zeszytach (w druku).

Tom III. Lata reakcji (1908—1914). Przekład i przypisy J. Leszczyńskiego. W 2-ch zeszytach (w przygotowaniu).

Tom IV. Od wojny imperjalistycznej do pokoju Brzeskiego. (Lata 1914 — 1918). Przekład i przypisy R. Budzyńskiej. W 2-ch zeszytach (w druku).

Tom V. Poprzez komunizm wojenny do nowej polityki ekonomicznej. (Lat 1918—1923). Przekład i przypisy St. Borskiego. W 2-ch zeszytach (w druku).

Tom VI. O kwestji narodowościowej. Przekład i przypisy A. Krajewskiego. Część I. Str. 148. Cena 60 kop. Część II. Str. 136. Cena 55 kop.

Tom VII. Kwestja rolna i chłopska. Przekład S. Unszlichtowej pod redakcją i z przypisami M. Brońskiego. W 2-ch zeszytach (w przygotowaniu).

Tom VIII. Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej. Przekład i przypisy Wł. Steina (w druku).

Serja II. Popularne zbiory mów i artykułów.

1. O kooperacji. Przekład i przypisy St. Heltmana (w druku).
2. O związkach zawodowych. Przekład i przypisy St. Tradycji. Str. 144. Cena 50 kop.
3. O młodzieży. Z przedmową L. Kamieniewa. Tłumaczył Tomorowicz. Str. 56. Cena 30 kop.
4. Wojna wojnie. Przekład pod red. i z przypisami St. Tradycji. Str. 84. Cena 35 kop.

5. O Międzynarodówce Komunistycznej. Przekład J. Leszczyńskiej pod red. i z przypisami St. Tradycji (w druku).

6. O oświacie ludowej. Przekład pod red. i z przypisami St. Borskiego Str. 40. Cena 20 kop.

7. O kwestji kobiecej. Przekład Z. Biernackiej pod red. i z przypisami St. Borskiego. Str. 32. Cena 15 kop.

8. Sprawa zbrojna proletarjatu. Z ros. tłumaczył, przypisami i wstępem zaopatrzył Bolesław Przybyszewski. Str. 84. Cena 40 kop.

9. Demokracja burżuazyjna a dyktatura proletarjatu. Przekład i przypis B. Przybyszewskiego. Str. 64. Cena 30 kop.

10. O znaczeniu organizacji. Przekład pod red. i z przypisami St. Borskiego. Str. 24. Cena 15 kop.

11. O zadaniach prasy robotniczej. Przekład pod redakcją i z przypisami St. Borskiego. Str. 48. Cena 25 kop.

12. O partjach drobnomieszczańskich i zboczeniach drobnomieszczańskich w partji. Przekład Landauowej pod red. i z przypisami Z. Ledera (w druku).

13. Myśli o religji. Przekład i przypisy St. Tradycji (w druku).

14. O smyczce (o hegiemonji proletarjatu w rewolucji i o sprzymierzeńcach.

15. Lepiej mniej a dobrze. O budownictwie państwa robotn.-chłopskiego.

16. Powstanie bolszewizmu.

Serja III. Nauki Lenina.

1. J. Stalin. O Leninie i leniniźmie. Przekład St Unszlichtowej pod red. A. Małeckiego. Str. 120. Cena 55 kop.

2. W. Sorin. Nauka Lenina o partji.

Serja VI. O Leninie.

1. Życiorys Lenina.

2. L. B. Kamieniew. Lenin i jego partja. Przekład J. Leszczyńskiej pod red. S. Budzyńskiego. Str. 68. Cena 30 kop.

Biblioteka Główna UMK
300051341144

Centralna Biblioteka
BIBLIOTEKA
Nr. 876

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
30
640973

Biblioteka Główna UMK
300051341144